Nr. 336. We Lwowie Czwartek dnia [illegible] Grudnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — połrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 2. grudnia.

Z tonu pism rosyjskich wnoszą o usposobieniu panującem w naczelnych sferach rządzących. Teraz naprzykład przypuszczają, że musiało się doprawdy wiele w Rosji zmienić od czasu wstąpienia na tron cara Mikołaja II., skoro książę Meszczerski, filar reakcyjnej polityki Aleksandra III. ma odwagę potępić w słowach wewnętrzną politykę ostatnich rządów. W artykule zatytułowanym: Podstawy absolutnej monarchji, powiada książę Meszczerski w swoim *Graždaninie*: Porządek i postępujący ruch wolnościowy, to znaczy wspomagany przez rząd rozwój umysłowej swobody — oto jest podstawa absolutnej monarchji. Wolnościowe reformy Aleksandra II. przedstawiały się jako system, który ze wszystkiem w zupełnej był harmonji. Z reform tych powiewał duch swobody, a w życiu prywatnem i publicznem panowało podniosłe usposobienie. Duch Boży, uśpiony w sercach najlepszych ludzi, zamknięty jak w więziennej celi, objawiał się ówczas w całej sile i ożywił wszystko i wszystkich. Później atoli, gdyśmy uczestniczyć musieli w pogrzebaniu liberalnych reform Aleksandra II., gdy najwznioślejsze ideały lat sześćdziesiątych tarzano w błocie, łzy tłumiły nasz głos. Rosyjska inteligencja, szlachta rosyjska, reprezentująca w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu najlepsze ideały postępu i wolności, które teraz zabrano życiu rosyjskiemu, stały obecnie moralnie i ekonomicznie złamane wobec swych zniszczonych ideałów i stłumionych nadziei“.

Niezawodnie, że to wszystko bardzo pięknie powiedziano, prawie nie po rosyjsku, a ci, którzy się skłaniają do optymizmu, mniemają, że doprawdy musi teraz być inaczej i lepiej, skoro wolno tak płakać nad rządami Aleksandra III. My jakoś do tych przekonań nawrócić się nie możemy. W polemikę z zapatrywaniami księcia Meszczerskiego, o ile idee postępowe i ruch wolnościowy mogą być podstawą rządów w państwie absolutnem, a w szczególności w caracie rosyjskim, wdawać się nie chcemy, nie mamy też zamiaru badać, azali reformy Aleksandra II. były liberalnemi i swobodnemi w duchu zachodnio europejskim, a czy z tego, co pisze ks. Meszczerskij można wnosić, iż pod rządami Mikołaja II. już jest lepiej, wydaje nam się na razie przynajmniej rzeczą nie uzasadnioną. Przyznajemy, że z chwilą wstąpienia na tron Mikołaja II. obudziły się w wielu umysłach nadzieje lepszej doli, spodziewano się, że mroźny wiatr północy ustąpi powiewowi łagodniejszemu, ale jakie czyny stwierdzają urzeczywistnienie tych pragnień? Rok już minął od chwili, gdy Aleksander III. zamknął powieki i gdy Mikołaj II. wstąpił na tron samodzierzcy, ale zasadniczo żadna nie nastąpiła zmiana. Dlatego nie możemy się jakoś przejąć tym niczem nieuzasadnionym optymizmem. Rosja pozostała Rosją.

* * *

Dawno już nie umieściliśmy obszerniejszej wzmianki o — zwycięstwach wojsk hiszpańskich przeciw powstańczym Kubańczykom. Uważamy przeto za stosowne napisać dzisiaj na ten temat kilka słów. Na jesień bieżącego roku ułożył naczelny dowódca wojsk hiszpańskich jenerał Weyler bardzo gruntowny i szczegółowy plan kampanji, którego skutkiem miało być zmiażdżenie powstania. Wobec tego, że siły zbrojne insurgentów są podzielone, gdyż Gomez stoi na wschodzie wyspy, a Maceo na zachodzie, generał Weyler powziął zamiar nie dopuścić do połączenia się obu oddziałów, by każdy z nich osobno pobić. W tym celu naczelny jenerał hiszpański urządził na najwęższem, bo tylko 88 kilometrów liczącem miejscu wyspy, sięgającą od miejscowości Marich na północy przez Guanajay i Artemissia do Majana na południowem wybrzeżu wyspy silną z wałów i grobli linję warowną. Prócz tych miejscowości, które wszystkie naturalnie są obwarowane, wybudował jeszcze wielką liczbę mniejszych fortyfikacyi i obsadził ten cały obóz, zwany na Kubie *Trocha* siłą zbrojną w liczbie 30.000 ludzi. Z armją operacyjną w sile 40.000 ludzi chciał tedy wyruszyć jenerał Weyler przeciw Maceo'wi, znajdującemu się w zachodniej części wyspy, w lesistych górach prowincji Pinar del-Rio, podczas gdy załoga *Trochy* miała zadanie przeszkodzić posuwaniu się zastępów Gomeza ku zachodowi i ich atakowaniu wojsk hiszpańskich z tyłu. Pierwsza część planu — rozdział obu grup powstańczych — w zupełności została osiągnięta. *Trocha* dzieliła wyspę na dwie części, a wobec tego, że kilkakrotne usiłowania Macea przebicia się przez szeregi hiszpańskie zostały udaremnione, mógł jenerał Weyler wystąpić przeciw niemu z ofenzywą. Jeżeli wierzyć można urzędowym wiadomościom hiszpańskim, naczelny dowódca hiszpański był już bardzo bliskim celu: zniszczenia Macea i podbicia prowincji Pinar-del-Rio, tak, że byłby miał jeszcze li zadanie zwrócenia się przeciw Gomezowi, by i jego zmiażdżyć. W tem jednak Gomez, któremu bezpośredni napad na *Trochę* wydawał się nadto ryzykownym, wykonał bardzo zręczny manewr, który ocalił Maceę. W sile rzekomo 35.000 ludzi zwrócił się nagle Gomez przeciw stolicy wyspy, Hawannie. Wskutek tego jenerał Weyler zastanowił dalsze ściganie Macea, pospieszył do swojej głównej kwatery w Artemisia, udał się stamtąd do Marietu, by następnie wsiąść z wojskami na okręty i pospieszyć na pomoc Hawannie. W ten sposób przywrócony został *status quo* militarny, jaki był przed ofenzywą Weylera, a rozstrzygające operacje odroczono aż do nadejścia nowych posiłków w liczbie 20.000 ludzi z kraju rodzinnego. Tymczasem agitacje na korzyść Kubańczyków w Ameryce północnej i południowej z dniem każdym rosną, i zewsząd odzywa się żądanie, by powstańców uznano za stronę wojującą. Gdyby to się stało, wówczas panowanie Hiszpanji nad „perłą Antyllów“ byłoby doprawdy zagrożone. To wszystko jednak nie przeszkadza temu, byśmy codziennie świeże czytali biuletyny o zwycięstwach hiszpańskich.

Wrażenia polskie.

IV.

(*C. d.*). Polacy skarżą się wiecznie na Rosjan za ucisk ich języka rodzinnego. Gdy przejeżdżałem przez Warszawę po raz pierwszy, przed dziesięciu laty, było mi bardzo trudno: nigdzie — ani w magazynach, ani na kolejach żelaznych prawie nikt nie mówił i nie chciał mówić po rosyjsku. Następnie przed pięciu laty byłem zdumiony szybkim rozwojem języka rosyjskiego w Warszawie; nie przesadzając powiem, iż słyszałem go na Nowym Świecie, na Marszałkowskiej, jeżeli już nie w tej mierze często jak polski, to przynajmniej w połowie. Teraz znowu — ogromna wszędzie przewaga języka polskiego. Przez dobę pobytu mego w Warszawie nie powiedziałem jeszcze ani słowa po rosyjsku: niech mi wybaczy ten grzech mój towarzysz z poprzedniego listu. I właściciel hotelu, chociaż Francuz, i służba w magazynach mówią wprost po polsku, a zauważywszy, że rozumiecie, uporczywie trzymają się języka miejscowego, chociaż po powolnej i okropnej wymowie poznają w was Rosjanina. W wagonie konduktor odrazu z miejsca przemówił galopem po polsku i widocznie nie bał się, że coś oberwie. Zauważę tutaj, gdy jeździłem na wystawę lwowską, na całej linji Wiedeń Kraków-Wołoczyska od służby konduktorskiej nie słyszałem ani jednego polskiego słowa, nie widziałem wśród niej ani jednej polskiej twarzy. To samo i teraz: język polski zajął dominujące stanowisko tylko w Oświęcimiu i Trzebini — aż dotąd wszędzie mówili po niemiecku. A tymczasem, w Galicji Polacy — to panowie położenia i naturalnie gdyby mogli, zmusiliby zarząd kolei północnej, aby trzymał na terenach, przerzynających ziemie polskie, służbę polską. U nas zaś, gdzie język polski w oczach samych Polaków wydaje się jakąś kontrabandą, słychać go od pierwszego kroku na terytorjum rosyjskiem aż do samego Brześcia. Znaczy to więc, że nie jest on tak uciskany jak to przedstawiają Warszawianie.

Fanatyk idei polskiej opowiadał mi ze zgrozą i niezadowoleniem, a fanatyk idei *obrusienja* z zadowoleniem, że dzieci polskie schwytane na rozmowie polskiej po raz trzeci, podlegają wykluczeniu z gimnazjum. Chyba to bajka (Oj, nie! — *Red.*). Wczoraj na Krakowskiem Przedmieściu w tłumie powracających do domu gimnazjastów słyszałem język polski, a przesuwające się obok nich furażki uniformowe nie zmuszały malców do umilkania, podobnie jak ryby. Pod grozą takiej strasznej kary, jak wykluczenie z zakładu naukowego, zachowują się śmiało nawet w wieku dziecięcym.

Gdy dwa narody prowadzą z sobą walkę polityczną, zaostrzona nerwowość rodzi mnóstwo szczegółów, nieznacznych ze względu na swą myśl i treść, a mimo to dzięki naprężonej wrażliwości walczących społeczeństw, drażniących je wzajemnie w wysokim stopniu. Wiadomo, że w Warszawie, jak i w całem Królestwie Polskiem, szyldy na magazynach powinny być w dwóch językach rosyjskim i polskim. Posta nowienie słuszne i uprawnione, nawet mimo przyczyn politycznych jakie je wywołały: w Warszawie jest prawie 150.000 (?) Rosjan nie obowiązanych umieć czytać polskich szyldów.

Postanowienia tego przestrzegają nietylko polskie, ale i rosyjskie magazyny jak Popow, Klimuszyn Istomin i inni. Polakom postanowienie to nie przypada do gustu — ale, *dura lex sed lex* ono istnieje, cni się do niego stosują. Ale ponieważ, gdzie jest prawo, tam jest i bezprawie, to też bywają przy wprowadzaniu w życie tego postanowienia nieprzyjemne starcia, w których Polacy, jak sądzę, nie ponoszą żadnej winy.

— Jeżeli wszystkie szyldy powinny być w dwóch językach, dlaczego nad księgarniami rosyjskiemi, u. p. u Flegontowa, szyld jest tylko rosyjski? — gorączkował się, oprowadzając mnie po Nowym Świecie, Polak, mój dobry znajomy jeszcze z Moskwy.

— Przecież Polacy nie czytają książek rosyjskich: na cóż im potrzebny polski szyld nad rosyjską księgarnią?

— Zmiłuj się pan! Mamy przecież w Warszawie sześć gimnazjów! W nich wszystkie podręczniki są rosyjskie, nawet podręczniki do języka polskiego. Podręczniki te sprzedają w y ł ą c z n i e księgarnie rosyjskie. Właściciele ich mogliby umożliwić ojcom i matkom przeczytanie na szyldzie, że tutaj mogą nabyć przyrządy szkolne dla swych dzieci. Polska młodzież obowiązaną jest umieć po rosyjsku, ale dla starszego pokolenia takiej ustawy nie ma. A przecież nawet instytucje rządowe przestrzegają przepisu o ogłoszeniach w dwóch językach i spojrz pan — oto dom rządowy, a tablica na nim polska i rosyjska. A potem sklepy niemieckie posiadają tylko szyldy w języku niemieckim i nie **myślą** o rosyjskim... Zgódź się pan na to, że nas to obraża: szwaby, przybysze i w ogromnej większości, wrogowie Rosjan, korzystają z przywileju, jakiego nie posiadamy my, rdzenni mieszkańcy tego kraju. Gdy wywieszę ogłoszenie po polsku, bez tłomaczenia rosyjskiego, zapłacę karę, a Niemiec może ogłaszać tylko w swoim języku, nie obawiając się żadnych kar. Czy to sprawiedliwie? Naturalnie to drobnostki, ale zważamy na nie bardzo, a z drobnostek niekiedy wyrastają nieprzyjemne i dla Rosji i dla Polski kwestje o urzędowem prześladowaniu języka polskiego, a razem z nim i narodowości polskiej.

(*C. d. n.*)

Korespondencje.

Kraków 1. grudnia.

(Ustąpienie Henryka Kieszkowskiego. — Komisja pięciu dla obmyślenia składu przyszłej dyrekcji Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. — Projekty. — Potrzeba głębszej organizacji).

(*fs.*) Doniosłem już telegraficznie, że rada nadzorcza krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uchwaliła poczynić kroki, ażeby dotychczasowemu dyrektorowi referentowi p. Henrykowi Kieszkowskiemu, przechodzącemu z dniem 1. czerwca 1897 roku w stan spoczynku, nadać godność kuratora instytucji. Będzie to drugi z rzędu kurator w ciągu 35 letniej działalności Towarzystwa; nie szafuje ono tą godnością i nadaje ją tylko prawdziwie zasłużonym mężom. Pierwszym kuratorem Towarzystwa był ś. p. Franciszek Trzecieski, jeden z twórców instytucji, jeden z tych, który pod nią kładli tak silne i zdrowe fundamenta. Godność tę zaszczytną otrzymał ś. p. Franciszek Trzecieski na zgromadzeniu ogólnem dnia 19. czerwca 1860 r.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, na posiedzeniu tego samego zgromadzenia Henryk Kieszkowski zabierał głos kilkakrotnie i już wtedy zaznaczyła się jego wybitna znajomość spraw ubezpieczeń; był on poprzednio likwidatorem jednego z obcych towarzystw. W drugim dniu zaraz po założeniu faktycznem krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, mianowicie dnia 21. października 1860 roku dyrektorem-referentem wybrany został Henryk Kieszkowski; po nim największą liczbę głosów otrzymał Romuald Puzyna. Od tego czasu osoba i nazwisko Henryka Kieszkowskiego zrosły się z tym polskim zakładem, który doszedł do niezwykłej potęgi i powagi, tak, iż liczy się z nim zagranica i ceni go pod względem fachowego prowadzenia. To pewna, że jednym z najsilniejszych filarów tej instytucji był Henryk Kieszkowski.

Filar ten należy zastąpić dzisiaj innym. Trudne to i ciężkie zadanie; czuje to najlepiej rada nadzorcza, która dla obmyślenia następstwa po Henryku Kieszkowskim i skonstruowaniu składu przyszłej dyrekcji wydelegowała komisję z 5 członków złożoną, powołując w jej skład ludzi wybitnych. Jak komisja ostatecznie sprawę rozwiąże i jakie wnioski przedłoży radzie nadzorczej, niepodobna na razie przesądzać, ale należy przypatrzeć się sprawie bliżej ze względu na jej ważność. Obecna chwila w dziejach Towarzystwa jest niewątpliwie przełomową; dotąd ogarniał jego całość jeden człowiek, który z wątłej rośliny wyhodował je w potężne drzewo, który znał każde kółko i kółeczko olbrzymiej maszyny, bo sam je dopasowywał i w ruch wprowadzał. To jest pewnem, że drugiego takiego człowieka, któryby tak jak Henryk Kieszkowski mógł całość instytucji ogarnąć i całością kierować, rada nadzorcza nie znajdzie i znaleźć nie może, bo nie mogą się powtórzyć te same warunki, wśród jakich on zrastał się z instytucją.

Zatem podział pracy, podział olbrzymiej działalności dyrektora Kieszkowskiego, jest nieunikniony. Podział ten jest dzisiaj o tyle łatwiejszy, że dyrektor Kieszkowski wychował szereg dzielnych urzędników, zajmujących obecnie wyższe stanowiska, którzy przyszłej naczelnej komendzie mogą bardzo wielkie oddawać usługi i ułatwiać jej zadanie, tem więcej, że instytucja tak już jest w ruch wprowadzona, że długi czas funkcjonować może, czerpiąc siłę z włożonego w nią zapasu energji i pomysłowości Henryka Kieszkowskiego. Zaraz podczas posiedzeń rady nadzorczej z poważnego źródła rozeszły się wiadomości, że po przejściu Henryka Kieszkowskiego w stan spoczynku, do dyrekcji wejdą na podstawie statutu jako stali członkowie dwaj członkowie rady nadzorczej i w ten sposób scentralizowałaby ona bezpośrednio i pośrednio cały kierunek towarzystwa, nadałaby mu jakiś charakter kastowy, a wywołałoby to musiało objawy niezadowolenia wśród ogólnego zgromadzenia, które na taki podział pracy po dyrektorze Kieszkowskim z pewnościąby się nie zgodziło; patrzy ono już i tak niechętnem okiem na decydujący wpływ rady nadzorczej na całe towarzystwo, choć wpływ ten nigdy szkody instytucji nie przyniósł. Taki podział pracy zatem, polegający na wprowadzeniu dwóch najlepiej ze sprawami obeznanych członków rady nadzorczej do dyrekcji, nie ma wielkich szans powodzenia.

W tej ważnej dla towarzystwa chwili należałoby głębiej sięgnąć i przeprowadzić jego decentralizację w organizacji i dyrekcji. Przedewszystkiem dział ubezpieczeń na życie powinien stanąć jako zupełnie odrębna instytucja, z własną dyrekcją fachową, własną radą nadzorczą, własnem ogólnem zebraniem członków. Obecnie o sprawach działu życiowego decydują ubezpieczeni od ognia i gradu, nawzajem członkowie działu życiowego głosują w sprawach działu gradowego i ogniowego. Osobnej fachowej znajomości wymaga dział życiowy, dział ogniowy i ci sami ludzie nie powinni łącznie kierować temi instytucjami, które już dzisiaj formalnie

(13)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ
Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy.)

— Ot i Czarny Brzeg, i pełno furmanek. To wasi.

— A nasi. Dziękuję wam za usługę i już złezę, a to mnie ukamienują, gdy na waszym wózku zobaczą! — rzekł stary.

— Do zobaczenia jutro! — uśmiechnął się Szymon.

Wnet minął karczmę pełną podpiłej szlachty i ruszył dalej, łamiąc głowę, skąd dostać te tysiące potrzebne dla Sokolnickiego, gdy znowu napędził dwóch chłopów, idących śpiesznie, odzianych kuso, z łubianą kobiałką przez plecy i z dwiema parami chodaków zapasowych u pasa.

Spojrzeli na siebie i nagle chłopi stanęli, a radosny uśmiech rozchylił ich usta.

— Ach, to panicz, chwała Bogu! A my tak się zlękli, myśleli, że to tamci już dopędzają.

— Kto tamci, Arechta? — spytał Szymon.

— A szlachta dubiniecka. Napadli nas w karczmie, gdzieśmy objad jedli, i chcieli pieniądze odebrać.

— Jakie pieniądze?

— Akcyzne z Sokołowa, odnoszę do powiatu. Bóg mnie natchnął, żem chłopca z sobą wziął dla bezpieczeństwa, a toby zarznęli. My teraz od pana i krokiem nie ruszymy, bo jak tam lepiej głowy zaleją, to ani chybi w łozach będzie kryminał.

— No, to siadajcie. Mnie nie zaczepią!

— Oj, jak oni tam na pana pomstują! Goracej niż na samego pana ze dworu. A ma pan jaką broń przy sobie?

— Mam odparł Szymon i batem machnął.

— Oj ryzykant z pana, ryzykant. Żeby ja takich wrogów miał, tobym się bał z chaty do chlewa wyjść. Toć gadają, że do pana strzelali na rzece wczoraj? Makar Wilk ze strachu febry dostał — gadają.

— Ja zabiegał rano do Wilków! — wtrącił chłopak. — Makar pod kożuchem leży, a Ihnat przysięga, że Makarewicza Rudego poznał.

— To bajki. Mało kto strzela na rzece.

— Toć i Wilczyca to gadała i swarzyła Ihnata. Druhów pan tam ma u nich w chacie! Stara mało kogo pochwali, a pana tak szanuje, że nawetby swą skrzynię pieniędzy oddała.

— A duża to skrzynia? — pół żartem spytał Szymon.

— O, jabym nie udźwignął, żeby mi podarowała. Słyszę, majątek chce kupić i po jednemu synów osadzić, bo gdy ona umrze, swary tam cały dostatek pochłoną. Ot sokół baba!

Zadumał się Szymon, ale wnet druga troska na myśl mu przyszła, więc zagadnął:

— Nie wiesz ty, Arechta, czemu omelniccy chłopi nie chcą zgodzić się o tę niwę? Co oni tam na niej srebrne ruble kopią, że im tak droga?

Chłop się uśmiechnął chytrze i głową pokręcił.

— Durne chłopy. Jabym się zgodził i pana nogi pocałował. Toć te nadrzeczne łąki, co im w zamian daje, to istne mięso i miód.

— Ale i wódką jeszcze zakropią zgodę.

Arechta splunął przez zęby. Snać posyłki gorzelane zaznajomiły go dobrze z tym specjałem. Markotno mu się zrobiło, i westchnął.

— Do zgody brakuje dwóch rzeczy — pieniędzy i sekretu.

— Niby co?

— Ano trzeba smarować wóz, by nie skrzypiał, i sekretnie to uczynić, by gromada nie dowąchała się. Omelnicka gromada ma wiele psów, co szczekają i rozpędzają. Niech pan najmie pastucha, a zapędzi, gdzie trzeba.

— Ty wiesz, ktoby pastuchem dobrym był?

— A Mikitka Czarnonos.

— Ten gałgan, co ich najgorzej buntuje. Ja go do ostrogu zapakuję lada dzień!

— Oj, paniczu, to źle będzie. Łatwo go zapakować, ale dla was szkoda. Kupcie go lepiej dla siebie. Ja myślę, że onby nawet niedrogi był, bo go żydzi okropnie duszą. Alter nim orze, jak chce, bo mu pieniędzy dał, i mocne dokumenty wziął. Mówią, że oni na spółkę gminną kasę obrali, i że te pieniądze Alter wziął, a jak się odkryje, to Mikitka przepadł.

— Aha, ja go dzisiaj kupię, a jutro Alter odkupi, i tyle będzie mojego.

— I na to sposób jest. Niech mu pan pieniądze da przez Ułasa znachora, i Ułas od niego przysięgę przyjmie. To będzie tak pewne, że i papieru nie trzeba.

— Ułas, ten stary, co pasiekę ma na zachodzie?

— Ten — odparł chłop uroczyście.

— Zkąd ty to wszystko wiesz, Arechta?

— Jaż mam swojaków w Omelnej, żona moja ztamtąd. A Mikitka żonaty z jej siostrą. My szwagrowie, ino on bogaty, ja biedny!

— Ino on łotr, a ty poczciwy! — poprawił Szymon.

— Ale! Ja poczciwy, to mnie każdy za durnia ma, a on łotr, to się każdy boi i słucha.

— Zkądże on doszedł do rozumu i pieniędzy?

— Służył na Kaukazie u generała i ten umarł. Nikogo nie miał z rodziny, więc się Mikitka obłowił, ile mógł unieść złota i srebra, i sprzętów i pięknej odzieży. Jak wrócił do Omelnej, zaczął handlować, kręcić, z żydami się zadawać, a że piśmienny, więc się nauczył prośby sądowe pisać, a że bogaty, więc cała wieś jak w słońce w niego wierzyła. Tak i na wójta wyszedł, ino na żydów to mu rozumu nie starczyło! Zaplątał się, i jak go kto teraz za uszy nie utrzyma, to upadnie.

— I myślisz, że namówiłby chłopów na nasze warunki?

— On ich nawet na pańszczyznę namówi.

— A Ułasa czemu on się boi?

— Nie bał się on go i kpinki stroił. Do czasu!

Tu chłop umilkł, i miał minę tajemniczą. Czekał, by go natarczywiej pytano.

— Oho, w Ułasa ja sam wierzę! Febrę mi zamówił zeszłej jesieni! — rzekł z przekonaniem Szymon.

— To wiadomo. Nie ma dobrego, co on nie zna, ale nie ma i złego, coby on w swej mocy nie miał. Z Mikitką było tak. Kupił on raz klacz u sąsiada, zadatek dał, klacz zabrał, a resztę, powiada, zapłacę po jarmarku. Potem się wyparł: nie i nie i nie! Powiada sąsiad, Michałko Syruć: chodźmy do Ułasa. Przysięgnę ja, przysięgniesz ty! Mikitka w złość, a potem w śmiech — chodźmy! Przyszli; stary ich wysłuchał, potem przyniósł woreczek kości i woła wpierw do przysięgi Michałka. Przysiągł ten za starym, zaklął się na głowę swoją i na węgły chaty i na dobytek. Potem woła stary Mikitka Gotoweś przysięgać jak on? Ten się śmieje. — Gotowem na głowy dzieci, jeśli chcesz. A Ułas pomyślał i mówi. Troje ich masz — szkoda mi ich i za ciężko ci będzie. Przysięgnij na najstarszego Borysa. I Mikitka przysiągł.

— No i cóż? — spytał Szymon.

— Alboż pan nie słyszał, że Borysa grom ubił, zanim Mikitka do domu powrócił.

Spojrzał na siebie i chwilę milczeli.

— I oddał pieniądze sąsiadowi?

— Nie, jeszcze mu mało było. Jeszcze miał drugiego syna, Romana.

— Jakto? I ten umarł?

— Ale jak to świeczkę zgasić. W kilka godzin... wił się jak robak i zczerniał.

— Za cóż ten znowu? — przerażony mimowoli zawołał Szymon.

— Ano, za wdowią krzywdę znowu! Była Semenicha, brata Mikitki wdowa, z pięciorgiem dzieci drobnych. On, umierając, oddał mu nad tem opiekę, a Mikitka sobie zagarnął. Chodziła niebogа po ratunek do Ułasa... stary po trzykroć do Mikitki przychodził, sam na kolanach go prosił, by nie krzywdził, a wreszcie, gdy go ten z chaty wygnał, we wrotach stanął i powiada: Hej, gospodarzu, a dla kogoż te dostatki i pola, kiedy u ciebie synów już nie ma. Len siej dla dziewczyny na wyprawę, boć jedną już tylko masz! I tak się stało. Ma Mikitka jedną już tylko córkę, ale Ułasa nauczył się szanować i słuchać.

— Okropność! — mruknął Szymon, zapominając o chłopach z Omelnej, o sprawie serwitutowej, o wszystkiem wobec grozy takiej moralności.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

tylko łączą się ze sobą, w rzeczywistości zaś tworzą zupełnie oddzielne instytucje. Toż samo odnosi się do towarzystwa wzajemnego kredytu. Dalej komisja wybrana powinna bliżej rozpatrzyć prawa ogólnego zgromadzenia, słowem przeprowadzić konieczną z powodu ustąpienia Henryka Kieszkowskiego nową organizację działów towarzystwa, nowy podział czynności i na naczelne stanowiska powołać ludzi fachowych, bez względu na to, czy oni są członkami rady nadzorczej.

Ogólnikowo tylko dotknąłem dzisiaj tej ważnej dla całego kraju sprawy; w miarę jej postępu trzeba będzie niejednokrotnie do niej powrócić.

Paryż 26. listopada.

(Cmentarze paryskie. — Poezja cmentarzy. — Groby: Słowackiego, Izydora Sobańskiego, Mieczysława Kamieńskiego, Bohdana Zaleskiego, Lelewela. Groby zbiorowe.)

„Tak więc — to los mój: na grobowcach siadać
I szukać smutków, błahych, wiotkich, kruchych...

Oto refleksja, która się nasunęła Słowackiemu, kiedy, podróżując po Grecji, odpoczywał w *Grobie Agamemnona*, kiedy siedział „cichy w kopule podziemnej, co krwią Atrydów zwalana okrutną“.

Serce zasnęło, lecz śni. Jak mi smutno!
O! jak daleki brzmi ta harfa złota,
Której mi tylko echo wiecznie słychać!...

Nigdzie nie przychodzą te słowa dumnego Juljusza tak często na myśl, jak w Paryżu, kiedy, chodząc po tutejszych cmentarzach, zwiedza się groby polskie, na których się znajdzie „smutki błahe, wiotkie, kruche“, jak te, których szukał poeta, kiedy, jak Childe Harold, pielgrzymował do ojczyzny Homera i Temistoklesa, ażeby „zwiedzić miejsce śmierci Hektora i wołać głośno Miljadesa na pustych Maratonu równinach.“ W innym nastroju zwiedza te groby Polak dzisiejszej generacji, zwłaszcza, jeśli mu nie są obce dzieje naszego poetyckiego romantyzmu, jeśli przyjechawszy do Paryża, nie zapomina o tem, że tutaj po roku 1830, na tym „paryskim bruku“ powstał „Pan Tadeusz“, drukowały się wszystkie utwory Słowackiego i Krasińskiego, wykładał Mickiewicz, a tworzył Chopin. Co do mnie, najwięcej myślałem o autorze „Anhellego“, ile razy znalazłem się na jednym z dwóch głównych cmentarzów paryskich, bądź na Montmartre, bądź na Père Lachaise: na Montmartre, gdyż tam znajduje się grób Słowackiego, a na Père Lachaise, gdyż cmentarz ten, jeden z najpiękniejszych na świecie, jeżeli nie najpiękniejszy wogóle, był ulubionem miejscem samotnych przechadzek tego wielkiego poety. I na jednym, i na drugim, zdawało mi się, że widzę tę drobną i chudą postać, o bladej twarzy, a wielkich, czarnych oczach, jak zadumana przechadza się po tych alejach; i na jednym i na drugim zdawało mi się, że do uszu moich wpadają melancholijne dźwięki tej harfy złotej, „której mi tylko echo wiecznie słychać“, a którą jest poesja Słowackiego.

Z przyjemnością stwierdzam, że nagrobek jego, jeden z najładniejszych grobów polskich wogóle, jest prawdziwym grobem poety, takim, jakiego nawet nie mają tak sławni poeci tak wielkich i bogatych narodów, jak Heine lub Musset. Kiedy grób Heinego — o kilkadziesiąt kroków od grobu Słowackiego — woła o pomstę do nieba, tak jest skromny i zaniedbany, a Musseta — na Père Lachaise — ma za jedyną ozdobę *un saule au cimetière*, ocieniający konwencjonalne popiersie — grobowiec Słowackiego, położony przy *Avenue des Carrières*, w 28 dziale, w jednej z najpiękniejszych alei cmentarza, przynosi zaszczyt Józefowi Reitzenheimowi, którego staraniem został podobno wzniesiony.

Bardzo być może, iż część tego zaszczytu przypada także i młodemu malarzowi francuskiemu, a serdecznemu przyjacielowi Słowackiego, Karolowi Peltiniaud Dubes, który zaraz po śmierci autora „Króla Ducha“ zajął się wraz z późniejszym arcybiskupem warszawskim, Szczęsnym Felińskim, postawieniem pomnika na mogile Słowackiego, a sam narysował model tego pomnika. „Na odłamku skały stoi krzyż owinięty bluszczem; że jednak nie starczyło funduszów na jednolitą podstawę, wzgórek przeto ułożono z drobnych kamieni, które ząb czasu wkrótce rozsunął“*). Tak zapewniał w roku 1893 ks. arcybiskup Feliński, a słowa jego, lubo pisane w 44 lat po fakcie, mogą w tym razie posiadać największą wagę i znaczenie. Bo nie należy zapominać, że ks. arcybiskup Feliński jest największym autorytetem, gdzie chodzi o wszystko, co ma bliski lub dalszy związek ze śmiercią i pogrzebem Słowackiego, których był naocznym i wiarogodnym świadkiem. Felińskiemu i Peltiniaud należy się niewypowiedziana wdzięczność „za te dwa metry ziemi, zakupione na wieczne czasy na cmentarzu Montmartre“. Pomnik, wykonany według rysunku Peltiniaud, był pierwszym nagrobkiem Słowackiego, nagrobkiem, który „ząb czasu wkrótce rozsunął“; ten, który stoi obecnie, jest drugim z rzędu, wzniesionym na miejscu pierwszego, „staraniem p. Reitzenheima“, który już niejeden podobny pomnik wzniósł na cmentarzu Montmartre, a zdaje się nie ulegać wątpliwości, że największa suma, która umożliwiła Reitzenheimowi wzniesienie tego pomnika, pochodziła od matki Słowackiego, od pani Becu. Odnowiony w r. 1894 „staraniem komisji opieki nad grobami polskimi w Paryżu“, pomnik najzupełniej wytrzymuje porównanie z innymi grobami poetów, np. z grobami Shelleya i Keatsa, od których jest znacznie piękniejszym i ozdobniejszym.

Na szerokiej podstawie, podobnej do sarkofagu, wznosi się rodzaj skalistego wzgórka, poukładanego z wielkich kamieni, a zakończonego dużym, szerokim i gładkim krzyżem kamiennym. Na skale pod krzyżem leży kilka grubych ksiąg, do połowy zasłoniętych wieńcem laurowym, który znów zasłania poetyczna harfa. Za harfą, w dziupli skalnej, siedzi sowa, symbol mądrości; o harfę zaś, z prawej strony, opiera się kragły medaljon z pięknym profilem Juljusza, wykonanym przez Oleszczyńskiego. Po skale wije się bluszcz, wyglądający z za medaljonu. Poniżej leży, niby od niechcenia rzucony na skałę, zwój papieru, do połowy rozwinięty, a na nim widnieją tytuły niektórych utworów Słowackiego, „Anhelli“ i „Bogarodzico“ między innemi. Na jednym z głazów zaś, najbardziej wysuniętym na przód pomnika, czytamy:

JULES SŁOWACKI.
Né le 25 Aôut 1809
Décédé le 3. Avril 1849.

Naprzeciwko grobu Słowackiego, po drugiej stronie tej samej alei (jedna z najpiękniejszych na całym cmentarzu) znajduje się grób Izydora Sobańskiego. Jestto grób w formie rzymskiego sarkofagu, poczerniały od starości, bardzo zaniedbany, otoczony zardzewiałemi i poszczerbionemi sztachetkami żelaznemi.

Daleko piękniejszym pod względem zewnętrznego wyglądu, a naprawdę poetycznym, jest grób Mieczysława Kamieńskiego, stanowczo najefektowniejszy ze wszystkich grobów polskich. Kamieński, syn pułkownika Mikołaja Kamieńskiego, serdecznego przyjaciela Słowackiego, a sławnego apostaty towianizmu urodzony we Francji, wstąpił, jako wolontarjusz do legji cudzoziemskiej, a kiedy w roku 1859 wybuchła wojna włoska, poszedł walczyć, i śmiertelnie raniony pod Magentą, umarł w Medjolanie, w szpitalu, na ręku ojca. Ten ostatni, opłakując zgon swojego jedynego syna bohatera, napisał po francusku wzruszającą książeczkę, p. t.: *La mort d'un soldat*, w której opowiedział koleje życia Mieczysława, a zarazem ogłosił kilka fragmentów z jego pism. Niektóre myśli, w tych pismach zawarte, a przytoczone w pomienionej książeczce, są nadzwyczaj głębokie i trafne, a wyrażone z takim rzewnym liryzmem, że tylko poeta może tak wyrażać swojemi rozmyślaniami.

Grobowiec, który mu wystawili rodzice, dowodzi, jak go kochali. Na podstawie kamiennej, obrosłej bluszczem, umiera młody żołnierz francuski. Jest to prześliczny odlew bronzowy, prawdziwe dzieło artysty. Jest to portret Kamieńskiego. Na podstawie dookoła znajduje się szereg napisów polskich i francuskich. Za tym pomnikiem, w obrębie kamiennego ogrodzenia, stoi piękny krzyż z białego marmuru, a pod tym krzyżem, na kamiennem wzniesieniu, widać prawdziwe arcydzieło z śnieżno-białego alabastru: na pięknej poduszce; otoczona wieńcem wawrzynu, leży prześliczna głowa zmarłego młodzieńca, z orderem legji honorowej na piersiach. Jest to wierna podobizna Kamieńskiego, podobizna, która jest wymarzoną głową Hamleta. Dokoła stoi mnóstwo doniczek i wazonów z kwiatami, pod któremi spoczywają trzy trumny: syna i jego rodziców. Z napisów, wyrytych na tylnej ścianie pomnika, okazuje się, że rodzice przeżyli swego jedynaka: *heureux d'avoir rejoint son fils*, zmarł w styczniu r. 1873 jako 74 letni starzec, matka zaś, *née comtesse* Potocka, zmarła przed dwoma laty dopiero, w maju 1894 roku, *dans sa 84-me année*.

W tej samej alei znajduje się piękne mauzoleum marmurowe, będące grobem rodziny Sapiehów. Jest to najbogatszy z grobów polskich paryskich.

Bez porównania skromniejszy jest grób Bohdana Zaleskiego, spoczywającego w gronie swoich najbliższych, pomiędzy bratem swoim Józefem Janem Zaleskim, majorem wojsk polskich, zmarłym w r. 1864 a żoną swoją, Z f. z Rosengartenów, zmarłą d. 23 lutego 1868 r. Jest to zwykły grób rodzinny, na który patrząc, nie można się wrażenia, że pod tym żelaznym krzyżem azurowym, bardzo niegustownym, pod tym pomniczkiem banalnym spoczywa poeta, tak wysoko ceniony za życia, tak uwielbiany przez Mickiewicza, a tak lekceważony przez Słowackiego.

Bardzo pięknymi, choć mocno nadwerężonymi zębem czasu, są t. zw. groby zbiorowe, których na cmentarzu Montmartre jest aż dziesięć, a z tych większość wznosi się nad trumnami ludzi niepospolitych: wojskowych, posłów na sejm, uczonych, kapłanów i dzielnych obywateli. Najpiękniejsze są dwa, wzniesione przez marszałka Stępowskiego; oba są z kamienia, pomalowane olejno. Jeden przedstawia wysoki katafalk, a na katafalku stoi trumna, wsparta na kaskach, hełmach, armatach, sztendarach, bębnach, karabinach rzymskich pancerzach i tarczach; drugi jest w formie greckiej kapliczki, w której środku, pomiędzy kolumnami, stoi gruby krzyż gotycki. Na dachu widać orła... Na pierwszym wszystkie boki trumny są pokryte szeregiem nazwisk, między któremi spotyka się wyłącznie nazwiska wojskowych; na drugim, wzniesionym w r. 1861, na każdej z kolumn wyryto po jednem nazwisku. Nie sposób wymieniać nazwisk i tytułów tych wszystkich, którzy spoczywają pod tymi pomnikami; wystarczy nadmienić, że więcej, niż trzydzieści trumien, ustawionych jedna na drugiej, zakopano na tym kawałku obcej ziemi, zawsze cięższej, aniżeli rodzinna, pomimo, iż aleja, przy której wznoszą się te groby, nazywa się od nich *Allée des Polonais*.

Zaraz za niemi, w tym samym 17 oddziale, na samym początku t. zw. *Allée des Gardes*, wznosza się dwa inne groby zbiorowe: jeden w formie okrągłej kolumny, strzaskanej pośrodku, na której widnieje napis pod krzyżem: ***Memoriae Polonorum***; i drugi w formie obelisku, wspartego na kulach armatnich, a zakończonego niewielkim krzyżykiem. Mnóstwo nazwisk, pomiędzy któremi spotyka się i znane bardzo, pokrywa wszystkie boki obu pomników.

Joachim Lelewel także jest pochowany na cmentarzu Montmartre, a choć za życia był jednym z najznakomitszych synów swego narodu, a jednym z najuczciwszych ludzi swego czasu, po śmierci musiał spocząć w grobie zbiorowym, bo umarł tak ubogim, iż nie mógł być pochowany w osobnym grobie. Jest to najstarszy ze wszystkich grobów zbiorowych. Założony w r. 1839 z fundacji jenerała Gawrońskiego, przedstawia się w formie ładnego czworoboku, ozdobionego herbami polskimi i szeregiem nazw miejscowości historycznych. ***Kraj.***

*) Listy ks. arcybiskupa Felińskiego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 3. grudnia.

W sali Kasyna miejskiego wieczorek muzyczno-wokalny na dochód szkoły polskiej w Białej.

O godz. 6. wiecz. w stow. nauczycielek (Rynek l. 10) odczyt p. Stefanowicza p. t. „O życiu i dziełach Michała Anioła.“

O godz. 7. wieczorem w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców.

Teatr hr. Skarbka: „Krew nie woda“, komedja Żegoty Krzywdzica. Początek o godzinie 7. wieczorem.

---

† **Leszek Dunin hr. Borkowski**, który umarł onegdaj we Lwowie w 85 roku życia, należał do najbardziej charakterystycznych postaci naszego społeczeństwa. Obdarzony niepospolitemi zdolnościami, już za młodu brał udział we wszystkich robotach publicznych i pracował również na niwie literackiej. W roku 1858 był członkiem parlamentu wiedeńskiego, w którym wybitne zajmował stanowisko; zasiadał również w sejmie galic. jako poseł m. Lwowa, a następnie z okręgu wiejsk. własn. w samborskiem. Znakomita wymowa hr. Borkowskiego dotąd pozostała w żywej pamięci wszystkich co go słyszeli i wówczas podziwiali. W ostatnich kilkunastu latach cofnął się śp. Borkowski w zacisze życia prywatnego i familijnego, to też młodsza generacja już go prawie nie znała. Borkowski pozostawia cały szereg pism treści poetycznej i politycznej, rozpraw i broszur, z których najsłynniejszą jest pod tyt: „Parafjanszczyzna“. Zmarły ożeniony z Cielecką, był ojcem utalentowanego autora dramatycznego Witolda i hr. Maiszchowej.

— Kalendarz. Czwartek (3.): Franciszka Ksaw. Wschód słońca o godzinie 7. minut 38, zachód o godzinie 4.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony, i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki), lisy i zające.

Mianowania. Minister zamianował Józefa Chwoykę praktykantem rachunkowym dyrekcji lasów i dóbr skarbowych.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ogłosiło sprawozdanie za m. listopad rb.: Towarzystwo udzieliło pomocy 180 razy: w dzień 133, w nocy 47 — Nagłe zasłabnięcia 36, uszkodzenia cielesne 128, samobójstwa 3, przypadki obłąkania 3, przewiezienia 38, a to: do szpitala 30, do mieszkania 2, do stacji ratunkowej 6. — Dotkniętych zostało: mężczyzn 94, kobiet 57, dzieci 11. Fałszywych alarmów 8. — Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników medyków 30. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 2 razy. Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 12, członków wspierających 300.

Zgromadzenie wyborców odbędzie się dziś o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej. Zwołuje je p. Karol Lewakowski. Na porządku dziennym sprawa zaprowadzenia przymusu asekuracyjnego od ognia.

Plac św. Jura, który należy do najzdrowszych i najładniej położonych punktów miasta, doczeka się nareszcie uporządkowania. Jak wiadomo, w dzisiejszym swoim stanie plac ten przypomina, zwłaszcza w porze jesiennej i wiosennej, raczej Rynek ostatniorzędnego miasteczka, aniżeli jeden z głównych punktów stolicy, położony w pobliżu Ogrodu jezuickiego, politechniki, katedry św. Jura i pałacu metropolity, a podczas różnego rodzaju odpustów i jarmarków staje się terenem malowniczych może, ale absolutnie nie dostrajających się do charakteru Lwowa kongresów chłopskich, za którymi ciągną setki przekupniów, kramarzy, „cukierń“ i „herbaciarni“ ulicznych. Miasto nasze posiada niestety tak mało ulic, przypominających swojem *exterieur* zachodnią Europę, że poprostu grzechem było dotychczasowe zaniedbanie, w jakiem pozostawał plac św. Jura, tem bardziej, że w bezpośredniem jego sąsiedztwie znajdują się tak piękne ulice, jak Mickiewiczowska, Technicka, Nikorowicza i Ujejskiego, jedyne w swoim rodzaju, bo całe ocienione wspaniałemi lipami. Zeuropeizowaniu placu św. Jura stała dotąd na przeszkodzie podobno kapituła ruska, obecnie jednak, jak się dowiadujemy, pomiędzy nią a miastem przyszło do porozumienia, którego następstwem będzie przedewszystkiem zrównanie terenu i urządzenie plantacyj. Zyska na tem nietylko sam plac św. Jura, będący znakomitą arterją komunikacyjną dla osób pieszych, które chcą dostać się z grodeckiego do miasta, ale cały kompleks ulic od ogrodu aż do Kastelówki, gdzie, jak wiadomo, wytwarza się najpiękniejsza dzielnica Lwowa.

Jak flirtują nasze służące? Naturalnie nazwa „służące“ obejmuje cały szereg odcieni i różnie kulturnych. Na jednym krańcu ich znajdują się służące „kapeluszowe“, tj. takie, które mieszkając we Lwowie od roku dwóch, trzech i wyżej, przyswoiły sobie już wiele zdobyczy cywilizacyjnych, jak rękawiczki, kapelusz, wachlarze i pudr, oczywiście z toalety pani — na drugim krańcu znajdują się gąski, świeżo przybyłe ze wsi, tj. takie, które nie wyparły się jeszcze kolorowych spódnic, chusteczek na głowie i które artykułów toaletowych nie znają jeszcze nawet z imienia.

Obie te kategorje posiadają mnóstwo swoich charakterystycznych właściwości. Pierwsze np. spędzają popołudniowe godziny niedzielne w restauracji „pod marszałkiem Hessem“, na wałach hetmańskich i na ul. Halickiej, drugie — na nieszporach w kościele; pierwsze romansują dyskretnie z pewnym zasobem wytworności i żądają bezwarunkowo od swoich „kawalerów“ kurtoazji, drugie jako dzieci natury, przybywające do Lwowa ze stemplem pierwotności, nie znają się na „szyku“, mówią i śmieją się głośno, a klną — jak huzary.

Ponieważ metamorfoza takiej „chusteczkowej“ gęsi w „kapeluszową“ jest dosyć ciekawa, zalecamy amatorom donżuanerji podwórzowej studja w tym kierunku. Tymczasem zaś przytaczamy posłyszaną wczoraj w przelocie rozmowę jakiejś niebrzydkiej pokojówki z żołnierzem, dla scharakteryzowania jak flirtują dzieci natury na bruku wielkiego miasta?

Scena dzieje się na ulicy Kopernika przed bramą jednej z kamienic. Osoby: chłopiec i dziewczyna, jak w balladzie — z tą różnicą, że w balladach chłopcy nie mają niebieskich mundurów, które tak magiczny wpływ wywierają na nasze lwice kuchenne. Urywek rozmowy, który zasłyszeliśmy, brzmi:

On: *Iwan wże w cywilnim ubraniu. Piszou z wojska...* (Rozmowa toczyła się tedy o jakimś wspólnym znajomym, Iwanie).

Ona (z wyrazem olbrzymiego zdziwienia, tak głośno, że było słychać zpewnością o dziesięć metrów): *Ta idy!*

On: *Bihme!*

Ona (z radością: *A złodij! Bodaj zdech! Niczoho ne skazau...*

Dyskrecja nie pozwala przysłuchać się dalszemu wątkowi rozkosznej rozmowy pomiędzy tymi młodymi ludźmi. Realistyczny powieściopisarz powinien jednak być mniej skrupulatnym i podsłuchać więcej.

Stacja telegrafu otwartą została z dniem 1. grudnia r. b. w Gromniku (powiat tarnowski), przy istniejącym tam urzędzie pocztowym.

Z powodu zamieci śnieżnych został z dniem wczorajszym wstrzymany ruch na kołomyjskich kolejach lokalnych.

Ruch na kolei Lwów-Janów został napowrót z dniem dzisiejszym podjęty.

Deputacja urzędników kolejowych była onegdaj na audjencji u ministra kolei jen. Guttenberga i wręczyła mu uchwalony niedawno przez wiec urzędników kolejowych projekt pragmatyki służbowej, oraz memorjał, przedstawiający smutną dolę funkcjonarjuszy kolejowych. Jen. Guttenberg przyjął deputację bardzo uprzejmie i przyznał się, że nie wyobrażał sobie, iż w sferach niższych urzędników kolejowych panuje taka nędza materjalna. Minister przyrzekł, że niebawem nastąpi przyjęcie urzędników kolei państwowych do statusu urzędników państwowych.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Wczoraj była najwyższa temperatura — 0·0°C., najniższa — 11·0°C.

Opad śniegu 2·0 mm.

Kradzież na poczcie. Od kilku dni krążą po Krakowie głuche pogłoski, jakoby pocztę krakowską okradziono na setki tysięcy. Wieść podawana z ust do ust rośnie do rozmiarów potwornych. Rzecz naturalnie ma się o wiele skromniej, a *Głos narodu* przedstawia ją jak następuje: Praktykant Ł. z Rozdołu (pod Stryjem) przyjechał do Krakowa zdawać egzamin manipulacyjny. Ł. zbratał się tutaj z jakimś jegomością, równie młodym jak on, ponoś ze Żmudzi. Młodzieńcy zgodzili się pewnego wrześniowego poranku na jedno, że do szczęścia brak im jeszcze pieniędzy. Od czego jednak spryt i pomysłowość? Pan Ł. choć dopiero był praktykantem, manipulacje pocztowe znał wyśmienicie, nic dziwnego, wszak przyjechał zdawać egzamin! Eureka! będziemy mieli pieniądze, zawołał młodzieniec. I począł obznajamiać przyjaciela z przedwstępnymi krokami. Po naradzeniu się poszli obaj do jednego ze znanych adwokatów, gdzie przedstawili się pod fałszywemi nazwiskami. Sprawę sporną przedstawili w ten sposób: Obaj należeli jakoby do jakiegoś spadku, jeden drugiemu był winien spłatę, otóż aby spór zgodnie zakończyć, przyszli do adwokata spisać formalną umowę. Na mocy tej umowy fikcyjny pan X był winien fikcyjnemu panu Y. 3000 zł., które zobowiązywał się spłacić w jak najkrótszym czasie na ręce adwokata. Po spisaniu umowy młodzieńcy wyszli, a Ł. wsiadł na pociąg i pojechał do przyjaciela w urzędzie pocztowym Soli (pow. Żywiec). Przyjaciel przyjął go z otwartemi ramionami. Ł. rozgościł się u przyjaciela. Raz gdy ten był zajęty jakąś robotą, podrobił 6 przekazów po 500 zł., przyłożył pieczęć „poczta Sól“ i zaadresował je do adwokata w Krakowie. Przekazy włożył między paczkę listów tak zręcznie, że przyjaciel ani się domyślił podstępu. Tegoż jeszcze dnia Ł. opuścił gościnne progi przyjaciela. Reszty łatwo się domyśleć. Powróciwszy do Krakowa na drugi dzień jeden z obiecujących młodzieńców, zgłosił się do adwokata i podjął sumę jakoby przypadającą mu ze spadku. W tem miejscu historja zaciemnia się. Jedni twierdzą, że Ł. buja po Wenecji, inni, że jest w Ameryce, a ów „drugi“ drapnął ponoś na Żmudź. W każdym razie policja sprawę całą trzyma już w swych rękach.

Z Przemyślan piszą: Zawiązana w powiecie tutejszym ankieta kolejowa, zajmująca się od dłuższego czasu doniosłą dla rozwoju ekonomicznego powiatu sprawą przeprowadzenia kolei z Zadwórza na Przemyślany do Brzeżan, ewentualnie do Rohatyna, odbyła pod przewodnictwem p. Aleksandra Wybranowskiego posiedzenie, na którem uchwalono odnieść się w najbliższym czasie do marszałka krajowego i do namiestnictwa z prośbą o poparcie zamierzonej akcji.

Ze Stanisławowa piszą do nas: Magistrat nasz urządził miłą niespodziankę mieszkańcom Stanisławowa, gdyż według preliminarza budżetu, na rok 1897, zatwierdzonego już przez komisję budżetową rady gminnej, nie będą pobierane nadal dodatki do podatków, wynoszące dotychczas 10%. Dla ilustracji nie zaszkodzi dodać, że w sąsiedniej gminie, a mianowicie Knihininie płacą mieszkańcy po 50% dodatków. Fakt ten zasługuje o tyle więcej na uwagę, że równocześnie postępują raźno roboty około upiększenia miasta i nadanie mu europejskiego wyglądu, zwłaszcza w kierunku budowy nowych chodników i rozszerzenia oświetlenia gazowego na ulice, oświetlane dotychczas naftą i że dalsze jeszcze roboty, projektowane są i na rok następny. Zauważyć tu musimy, że nasze oświetlenie gazowe, po większej części auerowskie, nie pozostawia nic do życzenia, a zaprowadzone na głównych ulicach nowe lampy o podwójnych palnikach przedstawiają się rzeczywiście imponująco. Jest to w pierwszym rzędzie zasługą dyrektora gazowni p. Adama Teodorowicza, znanego także zaszczytnie ze swych badań i prac w świecie naukowym.

Obchody listopadowe. Z Wiednia piszą do nas: Staraniem polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko“ odbyło się w sobotę dnia 27. z. m. nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1831, przy współudziale całej tutejszej Polonji. Wieczorem odbył się w lokalu „Ogniska“ uroczysty wieczór, którego kulminacyjnym punktem był odczyt, wygłoszony przez p. Józefa Flacha.

Emigracja do Bośnji z Galicji — jak donosi *Gazeta handlowo-geograficzna* — przybrała w ostatnich czasach, o czem zupełnie mało komu wiadomo, znamiona gorączki emigracyjnej. Około kilkadziesiąt rodzin mazurskich przybyło do miasteczka Brod, gdzie od dłuższego czasu oczekują na grunta. Rząd bośniacki znalazł się w bardzo przykrem położeniu, gdyż nie ma ani tyle odpowiednich gruntów, ani potrzebnych funduszów na kolonizację. Powtórzyła się więc na małą skalę historja z tłumną emigracją brazylijską. W obozie emigrantów pojawiły się choroby i głód. Tylko mała cząstka, posiadająca większe fundusze, otrzymała grunta w obwodzie banialuckim między miastem Banialuka i Gradiską, obok kolonji niemieckiej Windhorst. Reszta musi opuścić Bośnję. Część wychodźców udaje się do Brazylji, gdyż jako Bośnjaków przewożą ich bezpłatnie — część zaś zakupiwszy za resztę pieniędzy wózki i konie, zamierza obyczajem cyganów puścić się przez Węgry do domu. W ten smutny sposób skończyła się emigracja bośniacka. Zachodzi kwestja, w jaki sposób powstała u ludu naszego gorączka emigracyjna do Bośnji. Agentów o to winić nie można, gdyż rząd bośniacki nie ma żadnych agentur emigracyjnych. Widocznie wystarcza tylko zwykła pogłoska, że gdzieś rozdają grunta, aby wywołać ruch emigra

---

(57)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

LIX.

W godzinę potem Guy rozmawiał z Mitrym.

— Mój kochany Mitry, powziąłem już zamiar stanowczy. Nauczyciel prosi o rękę swej małej uczenicy. Miałem coprawda z początku pewne skrupuły, czy dziecko to może się stać moją żoną, teraz jednak nie przeraża mnie nic. Charakter jej jest dobry, serce jej bije dla mnie. A więc... oddasz mi ją pan?

Franciszek Mitry był głęboko wzruszony.

— Czy ją panu oddam? Ależ pan sam zapowiedziałeś to wszystko!

Mitry pogrążył się na chwilę w zadumie, a potem dodał:

— Gdy się pan ożenisz, wyjedziesz z nią stąd bardzo prędko. Oddalisz się pan natychmiast z tego domu żałoby, w którym przepędziłem, wiem o tem, moje życie, jak stary, samotny mizantrop, pokonany przez życie... wiem także i o tem, iż nie wyrazi nigdy życzenia, aby się ze mną zobaczyć; gdybyż okazała chociaż trochę litości!... a może gdybyś pan jej wytłomaczył wszystko — przebaczyłaby... zabierzesz mi ją pan wkrótce, jak najprędzej, prawda?

Guy uścisnął rękę biednego człowieka w milczeniu.

Mitry zaczął znowu:

— Uczyń ją pan szczęśliwą. A potem, mój drogi przyjacielu, strzeż się pan zazdrości — ona była przyczyną całego mego nieszczęścia.

Słysząc te słowa, Guy przypomina sobie słowa, wyrzeczone przez Mitryego, gdy rozmawiali o postępowaniu Nory:

— Widzisz pan więc, iż należy się strzedz tego dziecka.

Tak, podwójnie było wskazanem mieć się na baczności, tak względem niej... Droga, którą miał zamiar pójść była niesłychanie trudną, była to droga, na której chciał znaleźć szczęście dla siebie i dla Nory. Jakiś niepokój nim owładnął, mimo to jednak szedł naprzód z odwagą.

W duszy porównywał się, nie bez podstawy, z tym żeglarzem, który odrzuciwszy żagle, opuszcza bezpieczną przystań i wypływa na pełne morze podczas rozszalałej burzy.

Tak! Podejrzywający i zazdrosny, mógłby się stać okrutnym wiedział o tem dobrze — kochający, gotów był na wszystko dobre.

LX.

Nora w towarzystwie Jakóba wyszła na spacer. Na ręku niosła wiewiórkę, która jej zastąpiła zajączka — ten biedak chcąc się wydostać na wolność, rozbił sobie łepek o szczeble klatki.

— Jakie ono ładne, to moje zwierzątko! — rzekła Nora, pieszcząc wiewiórkę i podając jej orzeszek.

W tej chwili zbliżył się do nich Guy.

— Noro — rzekł poważnie, nie zwracając wcale uwagi ani na Jakóba, ani też na śmieszne figielki wiewiórki — Noro, czy przypominasz sobie wszystko, co ci mówiłem przed kilku miesiącami?

— Oh, naturalnie! — odparła.

Podniosła piękne czarne oczy z miłością na przyjaciela.

— A więc, jeżeli chcesz, to... niezadługo zostaniesz moją żoną, gdyż ojciec twój, z którym właśnie rozmawiałem przed chwilą, zgadza się na to w zupełności. A ty, Noro?

Nora, zdumiona, nie mówiąc ani słowa, opuściła obydwie ręce, a z nich wymknęła się wiewiórka; szybko i zręcznie wspięła się na stojący w pobliżu dąb i wkrótce zniknęła w jego konarach.

Jakób osłupiały, patrzył za uciekającą wiewiórką, a potem ponuro spuścił wzrok ku ziemi.

— A zatem, Noro? — nalegał Guy.

— Oh, Guyu, Guyu — szepnęło dziecko swym dźwięcznym głosem — nie przypuszczałam nigdy... uważałam się za zanadto złą.

Roztworzyła ramiona, przyciągnęła głowę Guya do swych ust i szepnęła:

— Będę ci zawsze posłuszną. Wiem dobrze, iż ci to przyrzekłam... Będę taką rozsądną, zobaczysz, taką rozsądną, taką rozsądną... Będę cię słuchała, bo cię bardzo, bardzo kocham.

Guy, nie bez pewnego uczucia zazdrości spostrzegł, iż Jakób płakał.

— Dlaczego płaczesz? — zapytał prawie szorstko.

— To... to — odparł Jakób przez łzy — to z radości, iż będzie z panem szczęśliwą... Dotychczas byli wszyscy dla niej tak niedobrzy, z wyjątkiem Jowisza i mnie.

Szczęśliwą!... Znowu to słowo!...

— Czyż ją uczynię szczęśliwą? — pytał się Guy sam siebie.

Życzył sobie tego, ale nie był swego pewnym. Przeciwnie miał przekonanie, iż będzie cierpiała.

Była tak młodą — a on już taką odczuwał zazdrość. Czyż nie będzie jej dręczył?

Te same myśli zajmowały Guya w dniu jego ślubu. Nie myślał o czem innem, podziwiając Norę, która teraz w białej sukience, z wieńcem kwiatu pomarańczowego na skroniach, była tak poważną, a tak zarazem zdumioną.

Franciszek Mitry szlochał w kościele. Proboszcz z Cogolin wypowiedział dłuższą przemowę od ołtarza, Katarzyna płakała, pomimo, iż postanowionem było, że będzie towarzyszyć Norze. A i Antoni, mąż Katarzyny, miał się udać na służbę do państwa de Fresnay.

Powaga chwili nie wywierała na Norę prawie żadnego wrażenia. Niejednokrotnie okazywała roztargnienie, zdradzała takie rozdrażnienie, jak zwierzątko wypuszczone z długiej niewoli na swobodę. Wprawdzie powstrzymywała się siłą, aby nie wybuchnąć szaloną radością, a to było tak zajmującem, że Guy de Fresnay i Franciszek Mitry nie mogli się powstrzymać od uśmiechu, który wyraźnie zdradzał ich zadowolenie i zachwyt.

LXI.

Guy i Nora znajdują się w Paryżu, w kilka dni po ślubie.

On mówi do niej.

Nora go słucha z uwagą, a w długich sukniach swoich wydaje się taką poważną, pomimo, iż minka jej nie mówi wcale, iż to już nie dziecko, lecz kobieta.

Powoli, delikatnie, z całą względnością opowiedział Guy swej młodej żonce wszystkie szczegóły, tyczące się jej ojca i jego nieszczęsnego błędu.

— Pojmujesz to dobrze, Noro. Aby módz sobie wyrobić zdanie bezstronne, zapomnij o tem na chwilę, iż mówię o twoim ojcu. Mąż ufa swej żonie i wierzy w nią jak w bóstwo, kocha ją całą potęgą swej duszy, a po jej śmierci dowiaduje się, że przez dziesięć lat ubóstwiał, uwielbiał istotę niegodną swej miłości. Dziecko, które uważał za swoje własne, nie jest niem.

— Tak, mogę to zrozumieć. To okropne, ubolewam nad nim i żałuję nieszczęśliwego. Mimo to jednak...

— Mimo to?...

— Powinien był wierzyć jej, wierzyć sobie, ufać bez granic i spalić te listy.

— Ale ogień nie chciał ich zniszczyć, i zeo można, zwrócił mu je!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

cyjny. Dla informacji dodajemy, iż w okolicach Zenicy istnieje od lat kilku mała kolonja mazurska, zaś w okolicach Celinca w powiecie banialuckim mała osada ruska. Kolonizacja bośniacka należy do referatu radcy rządu krajowego w Serajewie p. Jakuba Mikulego, Lwowianina.

Bandyci, którzy, jak to nam doniósł telegram, obrabowali na Korsyce podporucznika księcia Windischgraetza zostali już schwytani.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" we Wiedniu wybrało na walnem zgromadzeniu dnia 21. listopada rb. następujący wydział na rok 1896/7: Prezes Władysław Michejda, zastępca prezesa Ludwik Zagórny Marynowski, sekretarz Kazimierz Mosdorf skarbnik Adam Bujno. Wydziałowi: Tytus Chrzanowski, Stanisław Stohandel, Zdzisław Heinrich, Józef Heczko. Komisja rewizyjna: Józef Flach, Tadeusz Plissowski, Tadeusz Kndelka.

Opieka nad emigracją. Koło studentów Polaków w Antwerpji (Belgja) zamierza zaopiekować się wychodźcami z ziem polskich, odjeżdżającymi licznie przez Antwerpję do Ameryki i innych części świata. Staraniem burmistrza miasta Jana von Rijswyk, otrzymali członkowie Koła pozwolenie na odwiedzanie okrętów i hoteli emigracyjnych. W ten sposób zamierza Koło utrzymywać nadzór nad emigracją i przeciwdziałać wszelkiemu wyzyskowi i oszustwu. Oprócz tego członkowie Koła będą zaopatrywali wychodźców w polskie książki i informować ich o warunkach kolonizacyjnych i zarobkowych odpowiednich krajów. Nadto zawiązało Koło stałe stosunki z towarzystwami polskiemi w Brazylji. Działalność ta Koła, tak chlubnie świadcząca o młodzieży polskiej w Antwerpji, zasługuje w zupełności na uznanie i winna być wzorem dla wszystkich towarzystw polskich istniejących w miastach portowych.

List otwarty. P. baron Stanisław Chłapowski ze Szczdr w Ks. Poznańskiem, członek sejmu prowincjonalnego i parlamentu wydał list otwarty do „swych niemieckich kolegów i przyjaciół", w którym wzywa ich, aby dla dobra prowincji poznańskiej i całego królestwa pruskiego wystąpili przeciwko zgubnej antipolskiej agitacji związku hakatystów, popieranego przez Bismarcka.

Proces o spadek. W sprawie spadku po księciu Brunszwickim od piętnastu już lat toczył się proces między gminą miasta Genewy i domniemanym sukcesorem hrabią de Civry, utrzymującym, że jest synem naturalnym księcia i uznanym przez niego. Trybunał Sekwany wydał teraz wyrok ostateczny. Oddalił wszelkie pretensje hr. de Civry i przyznał Genewie majątek księcia, wynoszący przeszło 40 miljonów franków. Postanowienie swoje motywował tem, że wszystkie akty przedstawione przez pretendenta okazały się fałszywe.

Księża Polscy w Paranie. Niedawno przybyło do Parany dwóch księży, mianowicie ks. Antoni Rymar i ks. Józef Fuliński. Pierwszy otrzymał parafję w Ponta Grossa, drugi w kolonji Muricy. Z poprzednio przybyłych księży otrzymali parafje: ks. Fróg w Św. Mateuszu, ks. Szostkiewicz w Tomasz Coelho, ks. Wróbel w Agua Bianca, sąsiadującej kolonji ze Św. Mateuszem. — Liczba księży polskich w Paranie dochodzi do 20. Nadto kilku księży polskich znajduje się w stanie St. Catharina. Zasługę w powiększeniu liczby duchowieństwa polskiego ma ks. Michał Słupek koadjutor przy katedrze w Kurytybie, który zdołał ks. biskupa kurytybskiego przekonać o potrzebie pomnożenia i stworzenia nowych parafij polskich i wyjednał, iż tenże sprowadził rzeczonych księży na swój własny koszt.

Zwiększenie należytości stemplowych *Ostdeutsche Rundschau* donosi, że równocześnie z wejściem w życie nowej procedury cywilnej projektowanem jest zwiększenie opłat stemplowych i innych należytości. Przedewszystkiem mają być zwiększone skale stemplowe od kwitów, weksli i wygranych loteryjnych.

Bohaterskiego złodzieja aresztowała onegdaj policja lwowska w osobie Jędrzeja Syniura. Obywatel ten spotkany na ulicy w chwili, gdy niósł pod pachą rzeczy z kradzieży pochodzące i osaczony nagle przez dwóch kaprali policyjnych, oraz trzech zawołanych do pomocy wyrobników, postanowił drogo sprzedać swoją wolność i począł na około z szybkością młynka rozdawać kułaki swoim prześladowcom. W trakcie walki usiłował nawet wyciągnąć pałasz kapralowi policyjnemu, a kiedy ten pomysł się nie udał, złodziej z wściekłości ukąsił drugiego kaprala policyjnego w rękę. Przyprowadzony na strażnicę, wybił szybę, chcąc przez nią umknąć, jednakże i ten ostatni sposób ratunku zawiódł. Zamknięto go w kozie.

Herbaciarnia. „Dla ubogich szklanka herbaty z bułką 1 ct." Taki napis widnieje na sklepie przy ulicy Kołłątaja l. 6, nad lokalem, który właśnie oddany został do użytku publicznego. Zakład ten powstał dzięki inicjatywie prywatnej naszych pań; o jego zaś dodatnich stronach mówić chyba nie potrzeba, jest to jeden z najrozumniejszych kierunków dobroczynności publicznej. Poświęcenia dokonał ksiądz kanonik Świsterski, oddając lokal w opiekę św. Anny, a uroczysty ten akt odbył się w obecności p. prezydenta Małachowskiego, który też szczęśliwą ręką pierwszy wpisał się w księgę pamiątkową i złożył datek na rzecz herbaciarni. Z komitetu były obecne panie: Michalska, Czermakowa, Czernowa, Kosińska, Köplowa, Łęgeżyńska, przybył także komisarz dzielnicy p. Sąsiada i prawdziwy przyjaciel herbaciarni p. Czyżyk, który prócz datku w kwocie 19 zł., ofiarował na rzecz herbaciarni kilkaset bułek.

P. prezydent Małachowski podziękował inicjatorkom za ich dobre chęci i wyraził nadzieję, że i w innych dzielnicach dzięki inicjatywie pań powstaną podobne instytucje dobroczynne. Pani Michalska podziękowała w kilku gorących słowach p. prezydentowi za przybycie i prosiła go o zainteresowanie się zakładem, który zaszczycił swą obecnością. Po wyjeździe p. prezydenta rozpoczęło się rozdawnictwo herbaty, której wydano wczoraj przeszło 100 porcyj.

Starosta przed sądem. Krajowy sąd wyższy w Krakowie delegował sąd powiatowy w Żywcu do przeprowadzenia rozprawy przeciw staroście wadowickiem p. Karolowi Franzowi, którego adwokat wadowicki dr. Jan Malec, przewódzca stronnictwa ludowego w pow. wadowickim, oskarżył o obrazę honoru.

„Św. Mikołaj" w połączeniu z wieczornicą dla członków tow. strzeleckiego i ich rodzin i z tombolą odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę wieczorem.

---

* **Bal techników**, tradycyjnie zasilający fundusze humanitarnego towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki, odbędzie się i w bieżącym karnawale. W tym celu ukonstytuowany ogólny komitet na 1-szem posiedzeniu odbytem 30. listopada w sali towarzystwa politechnicznego, uchwalił prosić o protektorat namiestnika ks. Sanguszkę i p. Zdzisławową Marchwicką. Prezesami honorowymi obrano rektora dra Łazarskiego, prezesa tow. politechnicznego, inż. Goltentala, prezydenta dra Małachowskiego, prof. Zacharjewicza i dyrektora Deymę. Skarbnikiem wybrany pr dr. Dziwiński, przewodniczącym komitetu młodzieży p. St. Żeleński. Komitet uchwalił wiele ulepszeń i inowacyj w dawnej organizacji balu, między innemi, wskutek doświadczenia roku zeszłego, postanowiono ściśle ograniczyć liczbę biletów wstępu w celu zapobieżenia natłokowi, przeszkadzającemu zabawie. Bal odbędzie się w połowie lutego.

* **Na dochód polskiej szkoły w Białej** ku czci Adama Mickiewicza odbędzie się we czwartek 3. grudnia w sali kasyna miejskiego wieczorek muzyczno-wokalny.

* **Z Koła literacko-artystycznego**. W niedzielę d. 6. b.m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w salach Koła zabawa dla dzieci („św. Mikołaj"). Wstęp dla rodziców i osób towarzyszących wolny. Dzieci płacą po 75 ct.

* **„Św. Mikołaj w Gwieździe"** (wieczorek dla dzieci) obchodzony będzie jak lat ubiegłych w sobotę d. 5. bm. o godz. 8. wieczorem. Podarunki dla dzieci opakowane z napisem imienia i nazwiska dziecięcia nadesłać należy na ręce p. Sauczeya, gospodarza stow. do godz. 6. wieczorem.

* **Wenta gospodarska**. Podobnie, jak w latach ubiegłych urządzoną będzie i w tym roku przed świętami Bożego narodzenia wenta gospodarska, połączona z loterją fantową na „Dom pracy."

Na czele humanitarnego tego przedsięwzięcia, stanęła pani namiestnikowa księżna Konstancja Sanguszkowa, protektorka zakładu „Domu pracy." W zakres wenty wchodzą: zwierzyna, ryby, drób, masło, ser, w ogóle wszelkie produkty gospodarskie — każdy, choćby najmniejszy dar będzie w imieniu ubogich z serdeczną wdzięcznością przyjęty. Dary przyjmowane będą w pałacu namiestnikowskim pomiędzy 15. a 16. bm.

* **Z „Sokoła"**. Z okazji 12 rocznicy wprowadzenia się do gmachu własnego odbędzie się w niedzielę, dnia 6. bm wieczorek muzykalno-wokalno-gimnastyczny, z programem nader urozmaiconym, który ogłoszony zostanie później.

Bilety: krzesło 50 ct., wstęp 30 ct., zaś dla członków „Sokoła" i ich rodzin krzesło 30 ct., wstęp 20 ct.; nabywać można codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem. Po wieczorku odbędzie się w górnych lokalnościach wieczornica.

* **Ognisko wiedeńskie** urządza d. 7. bm. uroczysty wieczorek Mickiewiczowski ze współudziałem pań: Abendrotówny, artystki nadwornej opery i kilku wybitnych sił z artystycznego świata wiedeńskiego.

Zmarli.

Franciszka Karpińska, przeżywszy lat 23, zmarła w Krakowie.

Wilhelm Walery Regdasiński, mechanik uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 37, zmarł w Krakowie.

Ignacy Nowicki, kasjer firmy Rau w Warszawie, zmarł w Krakowie w 43 r. życia.

W Mołotowie zmarł, Daniel Soja, nauczyciel ludowy, przeżywszy lat 60, z których 20 lat przebył w służbie nauczycielskiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz drugi „Krew nie woda", komedja w 6 odsłonach Żegoty Krzywdzica; jutro w piątek po raz trzeci „Krew nie woda"; w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Pan Jowialski", komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach Wiktora Herbert'a.

Pani Jadwiga Camilowa, znakomita śpiewaczka koloraturowa, przybyła w tych dniach do Lwowa po ośmiotygodniowem artystycznem *tournee* w Rosji. Artystka śpiewała z wielkiem powodzeniem w Smoleńsku, Rydze, Moskwie i Petersburgu, gdzie od maja została zaangażowaną do teatru Maryjskiego. Od stycznia należeć będzie do składu solistów naszej opery. Przedtem da się słyszeć na koncercie Towarzystwa muzycznego, na którym odśpiewa nowe, nie wydane dotąd pieśni Stanisława Niewiadomskiego.

„Genealogja Piastów." Wydane temi czasy pod powyższym tytułem dzieło prof. Oswalda Balzera, należy do rzadkich, niestety, dzieł historycznych polskich, w których praca źródłowa, wykonana w sposób wprost znakomity, łączy się z wyczerpującem przedstawieniem ostatecznych wyników. Wiadomo, że dążność zbierania nieznanych źródeł tłumi u nas ostatniemi czasy produkcję historyczną we właściwem znaczeniu, tak, że nie bez podstawy coraz częściej słyszymy pytanie, jaki pożytek z tej ciągle rosnącej ilości źródeł, których nikt nie opracowuje? Dzieło prof. Balzera jest mimowolną odpowiedzią na to pytanie, bo bez gromadzenia źródeł byłoby wprost niemożebnem; ale zarazem jest ono wskazówką dla innych, ile przy dzisiejszym stanie źródeł już zrobić można.

Postać dzieła nader skromna: szereg tablic genealogicznych, które obejmują wszystkich Piastów, z wyjątkiem szląskich; a potem przeszło 500 str. objaśnień. Z tych objaśnień dowiadujemy się, jak na podstawie olbrzymiego materjału, zgromadzonego i uporządkowanego z benedyktyńską skrzętnością, autor doszedł do ustalenia szeregu dat wątpliwych, do odkrycia szeregu osób, dotychczas nieznanych, i naodwrót do stwierdzenia, iż niektóre osoby, dotychczas do Piastów zaliczane, Piastami nie były.

Niepodobna zajmować się wszystkiemi wynikami żmudnej pracy prof. Balzera. Powiemy więc tylko, że autor stwierdził, iż siostra Mieszka I, Adelajda, była żoną Gezy i matką św. Szczepana węgierskiego, oraz, że przyczyniła się w wysokim stopniu do zaszczepienia chrześcijaństwa na Węgrzech; że po Mieszku II. panował Bolesław († 1038); że Zbigniew, brat Krzywoustego, przebywał w różnych klasztorach aż do r. 1093 i nie został zabitym przez swego brata, lecz umarł na wygnaniu po r. 1112; że Krystyna Rokiczańska była prawą żoną Kazimierza Wielkiego i wzięła z nim ślub w Pradze w r. 1356; że nieprawe potomstwo Kazimierza Wielkiego pochodziło nie od Esterki, lecz od Cudki, córki kasztelana Pełki; wyświeca autor powstanie dynastji pomorskiej, podkopuje wiarę w pobyt Bolesława Śmiałego w Ossyjaku itd. itd.

Liczba nowych rezultatów jest wprost nieprzejrzaną; filologów zaciekawi fakt, iż pierwotne brzmienie imienia Władysław było Włodysław (anal. Włodzimierz), i że dopiero Bielski wprowadził formę później używaną. Ciekawem też jest zestawienie związków, jakie zawierali Piastowie z dynastjami ościennemi; związków między Piastami a książętami ruskimi wykazał autor aż 25, pomimo różnicy wiary, którą, co prawda, księżniczki ruskie, wychodząc za Piastów, najczęściej zmieniały.

Z Izby sądowej.

Stanisławów 1. grudnia.
(*Inspektor policji przed sądem*).

Inspektor tutejszej policji p. Zubrzycki stawał przed kilku dniami przed sędzią karnym p. Szankowskim, jako oskarżony o przekroczenie, naruszenia zagwarantowanej ustawami zasadniczymi, nietykalności mieszkania, popełnionego przy sposobności przedsięwzięcia rewizji domowej u konduktora kolejowego p. Wydląki. Pan inspektor przedsięwziął mianowicie na własną rękę bez polecenia sądu rewizję u wspomnianego konduktora i to podczas jego nieobecności, szukając jakichś podejrzanych papierów i zabrał wszystkie znalezione pisma, które następnie odstąpiono dyrekcji kolejowej. Wydląka, który z tego powodu miał stracić posadę, zrobił doniesienie do prokuratorji, rezultatem tego była niniejsza rozprawa. Sąd uznał p. Zubrzyckiego winnym i zasądził go na 10 dni aresztu lub 50 zł. grzywny.

Tarnopol 30. listopada.
(*Morderstwo*).

Wszyscy oskarżeni Linczycowie stanowczo wypierają się wszelkiej winy, twierdząc, że tylko przypadek i okoliczności zrządziły, że na nich padło podejrzenie.

Na zapytanie przewodniczącego tłómaczą się obwinieni co do znalezionych na nich obrażeń w dziwny i bardzo niewiarygodny sposób. Mianowicie twierdzi Laibisz Linczyc, iż w wielki palec ukąsił go ptak, zaś co do znaków na kolanach tłumaczy się, że natłukł je sobie w areszcie, śpiąc na gołych deskach, lekarze jednak ten sposób powstania tych znaków wykluczają.

Hersz Linczyc wytłumacza znak na łydce, iż skaleczył się na gwoździu na schodach do piwnicy w karczmie w Zarubińcach, oględziny jednak tego miejsca wykazały, iż tam nawet śladu gwoździa nie było.

Prawie wszyscy przesłuchani świadkowie zeznają obciążająco dla oskarżonych, zwłaszcza co do nienawiści Linczyców ku Iokowi Fellowi, niemniej zgadzają się wszyscy, że u Linczyców wszystkiem rządzi i kieruje żona Aby Ruchla Linczycowa.

Wzruszające były zeznania świadka Elki Fell, żony zamordowanego, która opowiada, że taka ją trwoga i złe przeczucie o męża ogarniały, iż ile razy on wieczorami wychodził na wieś, ona prawie zawsze za nim chodziła i często go prosiła, by wieczorami nie wychodził, lecz on będąc silnym i zdrowym mężczyzną, lekceważył sobie niebezpieczeństwo i mawiał, iż on dziesięciu takich Linczyców się nie boi.

Co się tyczy znalezionych u Linczyców worków zakrwawionych, twierdzą podsądni, że to nie krew ludzka lecz zwierzęca.

Rozprawę odroczono do soboty, trybunał bowiem postanowił poruczyć zbadanie owych śladów krwi znawcom-chemikom.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1864, padła główna wygrana 150.000 zł. na s. 1143 nr. 66, 20.000 zł. na s. 783 nr. 21, 10.000 zł na s 77 nr. 3.

Kraków 1. grudnia. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 8·10 do 8·40, czerwoną 8 — do 8·40 zł., żółtą 8·— do 8·40 zł., żyto 6·35 do 7·10 zł., jęczmień browarny 6·20 do 7·20 zł., na paszę 5·50 do 5·80 zł., owies 5·80 do 6·30 zł. owies nowy —·— do —·— zł., pszenica nowa —·— do —·— zł., żyto nowe —·— do —·— zł., wykę —·— do —·— zł., rzepak 12·— do 13·— zł., koniczz czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Rada państwa.

Komisja weryfikacyjna agnoskowała onegdaj jednomyślnie wybór poselski dr. Trachtenberga, posła z Kołomyi wybranego w miejsce dr. Blocha.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 2. grudnia. (*Z izby posłów.*) I wczoraj jeszcze nie skończono dyskusji nad płacami profesorskiemi. Głosowanie co do czesnego odbędzie się dziś. Ze zmian dotychczas przyjętych najważniejszemi są: profesorowie we Wiedniu otrzymają 400 zł. dodatku, nadzwyczajni profesorowie w całej Austrji na wniosek p. Pinińskiego zamiast 1600 zł. otrzymają 1800 zł.

Profesorowie weterynarji we Lwowie na wniosek p. Piętaka otrzymają rangę i płacę szóstej rangi; profesorowie t. zw. kolegij zamiast pięciu pięciolęci po 200, cztery po 350 zł. itd.

Rezolucja p. Suessa skierowana przeciw obsadzaniu katedr teologicznych w Insbruku jezuitami upadła, przyczem zauważono, że Młodoczesi z wyjątkiem p. Kramarza głosowali z Polakami i członkami klubu Hohenwarta przeciw rezolucji.

Z Polaków w dyskusji udział brali pp. Piniński i Lewicki.

P. Piniński motywował wniosek o podwyższenie płac nadzwyczajnych profesorów do 1800 zł. Następnie bronił upaństwowienia czesnego, wskazując zarazem, w jaki sposób zapobiedz by można ujemnym stronom tej zmiany. W świetnym wywodzie porównywał stosunki na wszechnicach w Niemczech i w Austrji, i dowiódł, że znakomity rozwój niemieckich uniwersytetów ma głębsze powody, jak czesne.

Wiedeń 2 grudnia. Traktat cłowo-handlowy, austro-węgierski został wypowiedziany.

Wiedeń 2. grudnia. Sesja rady państwa ma trwać do 19 b. m; a 3. stycznia r. p. mają się posiedzenia rozpocząć na nowo.

Wiedeń 2. grudnia. Prezydentem izby panów mianowany będzie prawdopodobnie ks. Alfred Windischgrätz.

Wiedeń 2 grudnia. Na zakończenie wczorajszego posiedzenia, poświęcił prezydent izby br. Chlumetzky kilka słów wspomnienia zmarłemu prałatowi Ruczce, przyczem członkowie izby powstali z miejsc. Ruczka — rzekł prezydent — był jednym z najstarszych członków parlamentu austrjackiego, a jednym z owej stopniałej już dziś do szczupłej garstki starej gwardji z roku 1861. Z wyjątkiem Proscovetsa nie ma już nikogo w izbie z tych, którzy z nastaniem konstytucji wybrani zostali do izby posłów. Od owego czasu należał Ruczka z wyjątkiem kilku tylko sesji stale do parlamentu. Surowy dla siebie, a łagodny wobec drugich, niewzruszony w kwestji zasad i zapatrywań, które uważał za słuszne był on równocześnie wyrozumiałym w ocenie zapatrywań swoich przeciwników. Z nadzwyczajną sumiennością i głębokiem uszanowaniem dla obowiązku łączył Ruczka te wszystkie rzadkie przymioty, które kazały w nim szanować prawdziwego kapłana. I w życiu politycznem okazał zmarły te same zalety i to nietylko w tej izbie i w swoim kraju, ale i po za jego granicami. Ktokolwiek się z nim zetknął, odchodził zawsze z miłością i uwielbieniem dla niego. Uczuciom tym, które zachowamy dla tego niezwykłego męża i po za grób, dajemy wyraz przez powstanie z miejsc. Ta szczera boleść nad utratą kochanego kolegi, ten wyraz smutku całej izby niechaj będzie zapisany do protokołu dzisiejszego posiedzenia.

Wiedeń 2. grudnia. Na posiedzeniu Koła polskiego prezes p Jaworski poświęcił gorące wspomnienie śp. ks. Ludwikowi Ruczce, poczem Koło uchwaliło wysłać kondolencję do krewnych zmarłego i zamówić żałobne nabożeństwo w Wiedniu, do odprawienia którego uproszono ks. kanonika Fischera. Ponieważ z powodu zapowiedzianego w izbie posłów głosowania nad sprawą ordynacji Czartoryskich, nikt z obecnych we Wiedniu posłów wyjechać nie może, przeto uproszono ks. Jerzego Czartoryskiego, p. Veyhingera notarjusza w Tarnowie i Jana hr. Stadnickiego, ażeby jako dawniejsi członkowie Koła byli na pogrzebie i złożyli od „Koła" wieniec na trumnie.

Wiedeń 2 grudnia. *Wiener Abendpost* występuje przeciw pogłosce, jakoby rząd sprzeciwiał się wprowadzeniu przedłożenia o podatku giełdowym na porządek dzienny najbliższych posiedzeń parlamentu. Rząd sam wniósł to przedłożenie. Gdyby więc teraz bez rzeczowo usprawiedliwionych przyczyn sprzeciwiał się temu, to nie byłby w stanie uniknąć dyskusji deputowanych nad tą sprawą, ale owszem zaogniłby ją tylko. *Wiener Abendpost* przypomina co kilkakrotnie minister finansów wypowiedział w komisji dla należytości skarbowych, mianowicie, że rząd kierować się będzie sytuacją giełdy i stanem ekonomicznych interesów przy wyborze chwili, w której wprowadzi w życie ustawę o podwyższonym podatku giełdowym.

Wiedeń 2. grudnia. Ustawę o upaństwowieniu czesnego przyjęto 170 głosami przeciw 61.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 2. grudnia. *Köln. Ztg.* ogłasza tekst antipolskiego rozporządzenia dyrekcji kolei w Katowicach. Z tekstu okazuje się, iż nietylko do służby urzędniczej, ale także do służby pomocniczej (na posady stróżów, zwrotniczych, hamowniczych, palaczy i ładowniczych) nie mogą być przyjmowani kandydaci bez znajomości języka niemieckiego w słowie i piśmie. Funkcjonarjusze, którzy nie posiadają tej kwalifikacji, mają być natychmiast wydaleni ze służby.

Rzym 2 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu żądał p. Imbriani ewakuacji Erytrei. Minister Rudini w odpowiedzi na to oświadczył, iż Erytrea z kolonji wojennej zamieni się wkrótce na kolonję handlową.

Głosowanie odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń 2. grudnia. Prezydent izby panów hr. Trautmansdorf jest umierający.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 2. grudnia

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362·—, Węg. Kredyty 399·50, Anglobanki 153·—, Wiedeński „Bankverein" 254·50, Unjony 286·—, Laenderbank 244·50, Sztacbany 346·12, Lombardy 93·50, Elbethale 296·—, Kolej północno-zachodnia 264·25, Tytuniowe 150·—, Rima 233·—, Alpiny 84·20, Renta majowa 101·35, Węg. renta koronowa 99·10, Losy tureckie 48·90, Marki niemieckie 58·86.

Berlin 2. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 227·25 (362·16), Sztacbany 147·30 (346·16), Lombardy 40·40 (94·52), Disconto 206·—. Usposobienie mierne.

Frankfurt 2. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 306·37 (362·01), Sztacbany 292·75 (346·34), Lombardy 82·25 (94·66), Laura 167·—, Harpener —·—, Disconto 205·80. Usposobienie spokojne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 2 grudnia godz. 2 min. —.

Akcje kred.	362·75	Gal. obl. prop.	97·—
Alpiny	84·60	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	400·50	Akcje tyton.	146·—
Anglobanki	153·25	4½% Poż. kraj.	
Unjony	286·50	z r. 1893	97·—
Ludwiki	—·—	Elbethale	269·25
Nordbany	—·—	Länderbanki	245·—
Lombardy	94·50	Renta zł. węg.	122·50
Losy tureckie	49·—	Bankvereiny	254·50
Staatsbany	347·75	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	286·—	Ruble	128·—

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 2. grudnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 285 — w srebr. 288 —. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 382·— do 393·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200 — do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·40 do 98·10. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·50 do 29·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·65 do 5·75. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Ruble ros. srebrny 1·20 — do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·40 do 1·28·40. 100 marek niem. 58·65 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 grudnia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. J. Horodyska z Horodnicy. S. Cieński z Wodnik. R. Grocholski z Bożysk. A. hr. Piniński ze Suszczyna. A. Zawisza z Królestwa Pol. A. Przedrzymirski z Woli Małnowskiej. S. hr. Trzebiński z Woinia. G. Mac Jutosh ze Stryja. F. Fellner z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Stanek z Wiszenki. O. Sala z Wysocka. Dr. W. Szayna z Drohobycza. S. Glazor z Liska. M. Rieger z Gorajowic. A. Bozon z Lyonu. M. Urbański z Hanowa. J. Krzysztofowicz z Mondzielówki. Reicherd de Reicherdsberg z Dąbrówki. J. Olszański z Podwołoczysk. J. Urbanowski z Poznania.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz drugi:

Krew nie woda

Komedja w 6 odsłonach Żegoty Krzywdzica.

OSOBY:

Wanda	Stachowicz
Buława Marjan	Woleński
Zygmunt Zyzio	Żelazowski
Żegżda, jego wuj	Chmieliński
Drewsa	Hierowski
Zenobja, jego siostra	Bednarzewska
Biedronka	Ruszkowski
Dr. Obetkała, lekarz i przedsiębiorca pogrzebowy	Feldman
Cici	Walewski
Karolka	Rybicka
Białka	Czaplińska
Mina	Jankowska
Żniwiarka	Skalska
Polka } tancerki	Michlewiczowa
Krakowianka } tancerki	Drzewiecka
Rusinka } tancerki	Wysocka

Rzecz dzieje się w I. i II. odsłonie na wsi u Wandy, w III. na wsi w domu Drewsa w rok później, w IV. w mieście w domu Drewsa w dwa lata później, w V. i VI. na innej wsi Zygmunta Zyzia. Pomiędzy IV. a V. i VI. odsłoną upływa po kilka lat.

Jutro „Krew nie woda" komedja w 6 odsłonach Żegoty Krzywdzica.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Jako czeladnik majster albo wyrobnik potrzebny w fabryce powozów *Lichtendorfa*, ul. Żelińskiego l. 4.

Magister farmacji relig. rz. kat. poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia w aptece Wgo Amirowicza w Stanisławowie. 903

Ogrodnik, żonaty, bezdzietny, 41 lat, ..., posiadający chlubne rekomendacje z większych zakładów od lat 26 poszukuje posady zaraz. Adres: W. S. poste restante Płaców. 902

Poszukuje dla dwóch dorastających panienek i prowadzenia domu rozsądnej osoby wieku około lat 30. Niemki władające językiem polskim umiejące krawiecczyznę, znajdą pierwszeństwo. Zgłoszenia ulica Piekarska l. 12. piętro II. Nr. drzwi 14, między godziną 3¼ do 5.

KAPELUSZE LODEN PICHLERA
także miękkie, angielskie i Plessa, kapelusze twarde, cylindry i klaki, koczyki pluszowe, rękawiczki ciepłe i zwykłe poleca po cenach najniższych
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka 4. obok kaplicy Boimów.

WYSPRZEDAŻ Dywanów, Portjer, Firanek, Chodników, Kap. Serwet, Parawanów, Gobelin. Makat, Resztek materji meblowych, Pluszów, Haftów różnorodnych i t. p. w osobnym lokalu obok mojego magazynu plac Halicki l. 2, poleca A. KRZYSZTOFOWICZ. 905

Handel Teofila Jabłońskiego w Drohobyczu przyjmie dobrze wychowanego młodzieńca do nauki handlu.

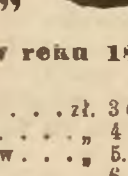
Rzadka sposobność taniego zakupna tylko do końca grudnia r. b.
dywanów, portier, firanek, kap, serwet, resztek pluszów, materji meblowych, parawanów itp.
niżej cen fabrycznych
w umyślnie urządzonym lokalu obok mojego magazynu przy placu Halickim liczba 2
poleca
A. KRZYSZTOFOWICZ.

Korespondencja prywatna

Nerer. List na poczcie.

LIEBIG'A COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY
Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.
Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć — J. v. Liebig — płaszczem niebieskim.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:
HERBATY Z RĄCZKĄ



„MONOPOL"
z Magazynu **JULJUSZA GROSSEGO (założony w roku 1859)**
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Herbata	Gospodarska . . zł	1.60	½ kilo netto	**Herbata**	Lian Sin . . . . zł.	3.60
„	Czarna . . . . . „	2.—		„	Lian Pin . . . . „	4.—
„	„ lepsza . . „	2.40		„	P. Futschew . . . „	5.—
„	Neuhao Nr. 2 . „	2.80		„	Aromatyk . . . . „	6.—
„	Victoria . . . . „	3.20		**Okruchy**	Herbat Nr. 1 . . „	1.4
„	Familijna wyb. . „	3.40		„	„ „ 2 . . „	1.60
				„	„ najlepsze „	2.—

Herbata wyborowa w pięknych ½ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich z kluczykiem do zamykania po zł. 2 i 2.50

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach.

We **Lwowie u A. Szkowrona,** plac Marjacki i u **Wład. Bażanta** ulica Halicka. 2048 1—7

Praktyczne Przepisy
Pieczenia Ciast Świątecznych
Wydanie piąte
obejmuje:
Doskonałe Strucle maślane, parzone, postne, Bułki równające się Babom Placek przekładaniec, turzański, wyborny placek orzechowy, Nugat i t. p.
Mazurki bakaljowe, kruche, makaronikowe, marcypanowe lincentort i t. p.
Tort prowancki, chlebowy, hiszpański, niezrównany serowy i t. p.
Najrozmaitsze Ciastka deserowe
Wyborne przepisy na pierniki.
Różne Ciasta do kawy,
herbaty, czekolady i t. p.
Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym 56 ct. wysyła franco Drukarnia narodowa St. Mnieckiego i Spółki — Lwów, Hotel Żorża. 2122 1—

PONCZOCHY I SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE
1605 1—?

Znawcom i amatorom
DOBRYCH WIN
poleca w wielkim wyborze lekkie, czyste i naturalne węgierskie wina stołowe, butelka po ct. 50, 60, 70, 80, 1 zł. i wyżej
Jan Muszyński
Lwów, Rynek 40.

NOWO ZAŁOŻONY
WIELKI SKŁAD NUT
poleca
KSIĘGARNIA POLSKA
WE LWOWIE
plac Marjacki l. 11.
Tanie wydawnictwa **Petersa, Litolffa, Steingräbera** i innych posiadamy zawsze w komplecie na składzie.
Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

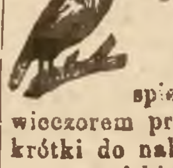
Łyżwy
„Halifax" dobre para złr. 1.20.
„Halifax" bardzo dobre, stalowe noże para złr. 1.70
„Halifax" z szerokimi nożami polerowane para złr. 3·—
„Halifax" niklowane z wązkimi nożami para złr. 3·—
„Halifax" niklowane z szerokimi nożami para złr. 5·—.
„Halifax" damskie nieniklowane para złr. 1.80.
„Halifax" damskie niklowane para zł. 2.50.
„Halifax" systemu „Jackson Haines" niklowane para złr. 5·50.
„Jackson Haines" niklowane para zł. 5·50
„Jackson Haines" niklowane, wklęsłe noże para złr. 6·50.
„Merkur", „Helvetia", „Primus" zwykłe para złr. 2·60.
„Merkur", „Helvetia", „Primus" niklowane z szer. nożami, damskie para złr. 5·—.
„Baltia" niklowane szerokie noże zł. 5·—.
Paski do łyżew 1 para 30 ct.
Poleca
PIOTR CHARASTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

NAJLEPSZE
KOŁDRY SZYTE
po zł. 4.40. 5, 9.50, 11, 16
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Już nadeszły
Rózgi djabelskie.
DIABŁY
i Cukry na Boże drzewka
które poleca we wielkim wyborze
O. T. Wincklera Syn
Lwów, Teatralna 7.

Arak de Goa
butelka złr. 2.40, pół butelki złr. 1.35.
Rum Bremski stary
butelka złr. 1.80 i 2.40, pół butelki 90 ct. i 1.30 — poleca
Fryderyk Schubuth
Lwów, Rynek l. 45

Wiórka drzewne
do opakowania mebli, porcelany, szkła, luster, obrazów, jakoteż do przesyłek pocztowych i kolejowych, delikatnych rzeczy, oraz do napychania sienników, utrzymuje stale na składzie i poleca
po cenach fabrycznych
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.



Najlepsze kanarki
śpiewaki harceńskie
śpiewają w dzień, jakoteż wieczorem przy świetle. Tylko czas krótki do nabycia w hotelu Europejskim, pl. Marjacki.
H. BREITENSTEIN
2115 z gór harceńskich.

Ogłoszenie.
Na podstawie uchwał odnośnych reprezentacyj gminnych, rozpisuje wydział powiatowy żółkiewski publiczną jednorazową licytację następujących drzewostanów z lasów gminnych:

I. 88 morgów lasu mięszanego przeważnie dębowego w gminie Dziebułki. — Cena szacunkowa wynosi 27.000 zł. w. a.

II. 1050 sztuk dębów z lasu gminy Żełdec. — Cena szacunkowa wynosi 4873 zł. w. a.

III. 734 sztuk dębów i 147 sztuk sosen z lasu gminy Pieczychwosty. Cena szacunkowa wynosi 7600 zł w. a.

Licytacja odbędzie się dnia 22 grudnia br. o godzinie 12. w południe w kancelarji wydziału powiatowego w Żółkwi. Oferty zaopatrzone w 10 procent wadium od ceny szacunkowej wnosić można tylko na pojedyńcze wyżej wyszczególnione obiekta do rąk komisji licytacyjnej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można codziennie w godzinach urzędowych w kancelarji wydziału powiatowego.

Z wydziału rady powiatowej
w Żółkwi, dnia 25. listopada 1896
2114 prezes *Starzyński*.

Za darmo i opłatnie
rozsyła **Fabryka tutek**
Dyonizego Kośnierskiego
w Krakowie.
Próbki prawdziwych francuskich bibułek do papierosów, aby odróżnić od fałszywych. Warto zobaczyć.
2050

Jukerów
poszukuje się parę presse białych młodych i z dobremi chodami.
Wiadomość w administracji dóbr w Zatorze 2101 1—1

Mleczarnia w Krysowicach
wyrabia masło deserowe, ser szwajcarski, Imperial i Brie; i wysyła masło deserowe po cenie 1 zł. 20 ct za kilogr., tuzin cegiełek sera Imperial po 1 zł. 20 ct. i sztukę sera Brie po 80 ct. loco Mościska.
Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr JWgo Stanisława hr. Stadnickiego w Krysowicach o. p. Mościska.** 2105 1—10

Guwernantka
zamieszkała we Lwowie, przy ulicy Zyblikiewicza l. 13., w podwórzu na lewo, udziela lekcje we wszystkich kobiecych robotach ręcznych, kroju sukien, bielizny, szycia na maszynie i w gospodarstwie wszelkie zajęcia.
Przyjmuje panny do nauki jakoteż na mieszkanie z wiktem.
Suknie i bieliznę wykonuje podług najnowszej mody szybko i po cenach najniższych, polecając się łaskawym względom.
2112 Z poważaniem
Anna Müller.



jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list frankt. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 fl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct
Hurtowny skład na Lwów: **L. Wiedeńsk**, ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Bołszowce, Medenice, Mielnica, Przemyśl S. Łopiankiewicz, Rawa Ruska, Sokal, Warez, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Sziwiński Jaworze: A. Janicki.

KAKAO-VERO
odtłuszczone, lekko rozpuszczalne — Kakao najlepsza marka
HARTWIG & VOGEL
BODENBACH.
Fabryki: Dresden i Bodenbach
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i dreguerjach.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach
Herbata z Brodów
1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl. 2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow. 3.50
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow. 1.20
Znakomita KAWA „Ceylon" franco 5 kilo . . 9.50

Dla Panów.
Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia osłabłe nerwy.** Polecano przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy
J. Augenfelda 632 1—?
Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu,** IX. Türkenstr. 4

HERBATĘ zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem. poleca jedynie handel
Leonarda Soleckiego
we Lwowie ulica **Batorego l. 2.**

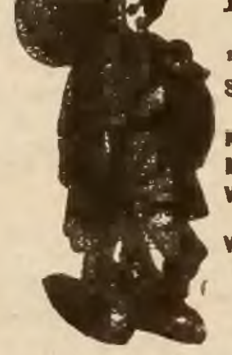
pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromatycznej, dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Die
Wirkung
der
Annonce
ist nur dann von Erfolg, wenn man in der Wahl der Blätter, in Ausstattung und Abfassung der Anzeige zweckmäßig vorgeht. Unsere seit 1874 bestehende Annoncen-Expedition ist bereit, jedem Inserenten mit Rath und That hinsichtlich zu erfolgender Reklamen in allen Journalen der Welt an die Hand zu gehen und dient gerne mit **billigsten** Kostenberechnungen, liefert completen Zeitungskatalog **gratis**, gewährt von Originaltarifen höchste Rabatte, besorgt discret Chiffre-Anzeigen und expedirt einlangende Briefe täglich.
Annoncen-Expedition
M. Dukes Nachf.
Max Augenfeld & Emerich Lessner
Wien, I., Wollzeile 6—8.

⚒ WĘGIEL KAMIENNY ⚒
z najlepszych kopalń górnoszląskich dostarcza do wszystkich stacji
po najtańszych cenach
Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ul. Jagiellońska liczba 3, II. piętro.
We Lwowie dostawia do mieszkań
WĘGIEL KOSTKOWY SALONOWY
w workach plombowanych po 50 kilogr. ręcząc za wagę i dobroć gatunku.
Dla instytucyj dobroczynnych i odbiorców wyżej 50 ctr. ceny zniżone.
Zamówienia przyjmują także pp.: Tuszyński i Ska, Karol Bałłaban i Biuro dzienników Plohna. 2052 1—4

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. **Congo** zł. 1.60
Souchong czarna 2.—
„ zbiór majowy 3.—
Kaysow czarna . . 4.—
Melange de Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista .	9.50	„	—.90
Ceylon zielona . . .	10.—	„	1.—
„ „ przednia .	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa .	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w **Paryżu, 20, ulica St-Lazare.**

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach.
Polecamy
PROMESY
na losy do najbliższych ciągnień.
ORYGINALNE LOSY
pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Magazyn Futer
BRACI LUBELSKICH
Lwów ulica Wałowa l. 3. 1939 1—6
posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmują wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonują takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CHles FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

BENEDICTINE
OPACTWA de FECAMP (Seine-Inférieure) Francja.
NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.



Przez lekarzy polecona.
Należy żądać z wszelu u spodu każdej flaszki czworokątnej etykiety z podpisem generalnego dyrektora: A. Legrand ainé
Ostrzega się przed domokrążtwem.
Prosimy kupować.
we Lwowie składy u pp.:
Brandlera,
dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.
Józefa Ehrlicha,
kawiarnia Teatralna i Grand Café (Restaurant)
Musiałowicza i Janika,
ulica 3go Maja l. 2.
Alberta Szkowrona. 15 1—?
Hausera i Bienieckiego,
cukiernia, ulica Karola Ludwika l. 11.
HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,
według czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.10	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	7.48	z Janowa
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N. Sączem i Rozwadow.
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.45	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3.—	do Janowa
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	8.55	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11.—	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.